Nr 43. Kraków, Piątek 23 Lutego 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | ćwierćrocznie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) [illegible] wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**
miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, [illegible] administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible], plac Maryacki 2. — Handel M. Kamińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, [illegible], Pasaż Hausmanna 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 5. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible], rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabularyczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Absolutyzm na Węgrzech.

Naród węgierski zachowuje się w dalszym ciągu na pozór biernie wobec najnowszych wypadków. Jedynie młodzież uniwersytecka w Budapeszcie zdobyła się wczoraj na akt publicznej demonstracyi przeciwko rządowi — lecz demonstracya ta była bardzo słaba i skromna. Nastąpiła ona po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Szczepana, podczas którego poseł ze stronnictwa ludowego ks. prałat Molnar wygłosił kazanie a w niem wskazując na krytyczne położenie kraju, wezwał do modlitwy, aby Opatrzność rychło przywróciła harmonię między koroną a narodem. Następnie około 300 studentów udało się z trzema sztandarami na cmentarz, gdzie na grobie Kossutha śpiewano pieśni narodowe. W drodze na cmentarz przyszło do małego starcia z policyą, w którem demonstranci stracili dwa sztandary i siedmiu towarzyszów, zabranych do niewoli przez policyę. Najgorzej wyszedł na tej demonstracyi bawiący w Budapeszcie dziennikarz angielski, który znajdował się między studentami. Jeden bowiem policyant zadał ranę cięciem szabli. Poza tem demonstracya skończyła się na śpiewach i [illegible] i na skazaniu [illegible] demonstrantów na grzywny lub krótki areszt.

We wtorek wieczorem zebrała się na konferencyę także partya liberalna. Jako główny mówca wystąpił tu były premier hr. Stefan Tisza. Omawiał on obszernie obecną sytuacyę i nie szczędził ostrych zarzutów ani rządowi, ani koalicyi opozycyjnej. Co się tyczy rozwiązania Sejmu, Tisza uznał akt ten za zupełnie legalny i prawomocny. Natomiast zaczepiał ostro, jako akt niekonstytucyjny, ustanowienie specyalnego komisarza korony. Dalej zastanawiał się nad tem, co byłoby większym grzechem rządu, czy dalsze sprawowanie władzy bez Sejmu, czy też rozpisanie wyborów w obecnym stanie „ex lex" i zupełnej anarchii. Mówca doszedł do wniosku, że jedno i drugie będzie ciężkim grzechem wobec narodu, że rząd rzeczywiście zawiesił konstytucyę i że wobec tego naród powinien być zgodny w akcyi odpornej.

Co do koalicyi, hr. Tisza poddał jej politykę niezwykle surowej krytyce. Zarzucił on jej zwłaszcza, że mogąc uzyskać pewne koncesye, mimo to nie podjęła się objęcia rządów, domagając się zupełnego spełnienia swoich postulatów. Tymczasem żadnemu stronnictwu nie wolno narażać konstytucyjnego życia narodu jedynie dla dogodzenia stronniczym ambicyom. Koalicya uczyniła to, naraziła dla kwestyi drugorzędnych kraj i naród na upokorzenie i na stan niekonstytucyjny. Węgry jeszcze przed rokiem były w monarchii i w Europie czynnikiem ważnym, dziś dzięki koalicyi straciły to stanowisko. — Zamiast zgody z koroną i zdobyczy narodowych, koalicya uzyskała jedynie poparcie Klofaczów i i tym podobnych polityków.

Posłowie liberalni przyjęli mowę tę gromkiemi oklaskami. W końcu uchwalono rezolucyę, protestującą energicznie przeciwko pogwałceniu prawa i konstytucyi na Węgrzech i wzywającą naród, aby nadal szedł drogą, wskazaną mu przez Deaka, i do zgody z koroną dążył na podstawie ugody z r. 1867.

Dodać jeszcze wypada, że Tisza w swej mowie oświadczył się za zorganizowaniem biernego oporu przeciwko rządowi, natomiast przeciwko buntowaniu urzędników. To byłoby rzeczą niekorzystną, tysiące bowiem urzędników straciłoby stanowiska, a ich miejsce zajęłyby żywioły wrogie Węgrom.

Mowa Tiszy obliczona była na pozyskanie znów dla programu stronnictwa liberalnego tych żywiołów, które zraziły się do polityki koalicyi zupełną jej na razie bezskutecznością. I głos Tiszy byłby może zyskał szerszy posłuch, gdyby rząd nie był zmuszony wystąpić równocześnie z nowym aktem absolutyzmu. Aktem tym było ogłoszone w dniu wczorajszym rozporządzenie, wprowadzające w życie z dniem 1 marca traktat handlowy z Niemcami.

Przeciwko temu rozporządzeniu zwraca się dziś cała prasa węgierska. Wszystkie dzienniki uważają je za bezprawne, za pierwszy akt wyraźnego absolutyzmu. Nawet „Pester Lloyd" oświadcza, że jest to fakt godny pożałowania. „Orszag", organ Andrassego, nazywa to zamachem stanu, a „Magyar Orszag" twierdzi, że traktat, w ten sposób wprowadzony w życie, nie obowiązuje Węgier.

Prasa węgierska zapomina atoli, że rząd w tym wypadku znajdował się wprost w położeniu przymusowem, gdyż niewprowadzenie w życie traktatu z dniem 1 marca byłoby zakwestyonowało całą jego prawomocność także — w Austryi. Od dawna zresztą było wiadomem, że rząd zamierza w ten sposób postąpić. Koalicya zatem, która nie chciała dać wiary temu, nowy spotkał zawód.

I to atoli nie wywoła zapewne ruchu rewolucyjnego na Węgrzech. Z kół garybaldczyków włoskich otrzymała wprawdzie koalicya doniesienie, że włoska legia ochotnicza gotowa jest pospieszyć na pomoc narodowi węgierskiemu, lecz przywódcy koalicyi dobrze się zapewne namyślą, zanim przyszłość swego narodu oprą na tym — niepewnym sojuszniku.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

**Wiedeń, 21 lutego.**

(Projekt reformy wyborczej. — Mandaty dla Galicyi. — Koło polskie a „ludowcy").

(—r) Jakkolwiek prezydent gabinetu na posiedzeniu prezesów klubów oświadczył stanowczo, że projekt reformy wyborczej przedłoży Izbie w piątek, krąży wersya, że nastąpi to dopiero w sobotę, ponieważ przedtem musi być załatwiony traktat handlowy z Rosyą, co nie da się przeprowadzić na jutrzejszem, czwartkowem posiedzeniu i prawdopodobnie przeciągnie się do piątku.

Rząd wymaga zaś, jak wiadomo, dla wniesienia projektu reformy wyborczej całego, wyłącznie tej sprawie poświeconego posiedzenia. — Z drugiej atoli strony twierdzą, że odpowiednia interpretacya regulaminu Izby jednak umożliwi przedłożenie projektu reformy już na piątkowem posiedzeniu. Na tem posiedzeniu mają przemawiać tylko prezydent gabinetu baron Gautsch i minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidt.

Z bardzo dobrego źródła dowiaduję się, że w projekcie reformy rząd przyznał Galicyi 90 mandatów. Z liczby tej przypadać ma 18 mandatów na miasta, poza tem na Galicyę wschodnią 40, na zachodnią 32 mandaty. Pierwsza wybierać będzie posłów w 20, druga w 16 złożonych okręgach, co należy rozumieć tak, iż dwa okręgi wybierać będą wspólnie dwóch posłów. Każdy wyborca będzie miał atoli tylko prawo głosowania na jednego posła. To właśnie ma stanowić obronę mniejszości.

Jutrzejsze posiedzenie Izby przerwane zostanie z powodu eksportacyi zwłok posła P. Górskiego na czas od pół do trzeciej do trzy kwadranse na czwartą.

Posłowie polscy, stojący poza obrębem Koła polskiego (Bojko, Olszewski, Kubik, Krempa i Breiter) zwrócili się do komisyi parlamentarnej Koła z prośbą, ażeby przy pomocy Koła mogli uzyskać jeden mandat do komisyi dla reformy wyborczej. Według ustanowionego klucza parlamentarnego, sprawa przedstawia się tak, że Koło, liczące 61 członków, ma ich o kilka za dużo na liczbę przyznanych mu 7 członków komisyi, a za mało na 8 członków. Gdyby zaś doliczono do 61 mandatów Koła jeszcze owych pięć niezależnych mandatów polskich, Koło powinno otrzymać 8 mandatów do komisyi. I ten właśnie ósmy mandat żądali posłowie stojący poza Kołem, dla siebie, a żądali go tem śmielej, ponieważ Koło samo nic by przez to nie straciło. Tymczasem parlamentarna komisya Koła odrzuciła żądanie to „a limine".

Wskutek tego wymienieni posłowie polscy udali się z podobną prośbą do klubu socyalno-demokratycznego, a ten przyrzekł ją spełnić. W ten sposób zatem posłowie polscy poza Kołem uzyskają miejsce w komisyi.

W przeciwieństwie do informacyj naszego korespondenta donosi praska „Politik", rzekomo również na podstawie wiarygodnych informacyj, że Galicya otrzyma tylko 88 mandatów. „Politik" dowiaduje się dalej, że ogólna liczba posłów ma wynosić 455, w tej liczbie 205 Niemców, 230 Słowian, a 20 Włochów i Romanów. Na Czechy przypada rzekomo mandatów 118 (48 Niemców i 70 Czechów), na Morawy 43 (26 Czechów, 17 Niemców), Śląsk 13 (3 polskie, 2 czeskie, 8 niemieckich). Słowianie południowi otrzymają w Krainie 12 mandatów, w Styryi 6, w Karyntyi 2, w Gorycyi i Gradyce 2, w Istryi 2, w Tryeście 1 i w Dalmacyi 11. Poza Galicyą otrzymają Rusini na Bukowinie 5 mandatów, Rumuni 4.

## Sprawy ruskie.

(Rusini wobec systemu proporcyonalnego. — Dr Pawluk o reformie wyborczej).

Podana przez „N. Fr. Presse" wiadomość, że rządowy projekt reformy wyborczej przyjmuje dla Galicyi wschodniej system proporcyonalny, celem ochrony mniejszości narodowych, wywołała — jak można było oczekiwać — wielkie obrzenie w prasie ruskiej bez różnicy autoramentu.

„Diło" zgodnie z „Halyczaninem" przewiduje, że system proporcyonalny, mając nietylko na celu zabezpieczenie należnych praw mniejszości narodowych, ale także zachowanie dla nich obecnych przywilejów wobec większości, przyczyni się tylko do zdemoralizowania mas wyborczych. „Sytuacya wszystkich „chruniów" (w słowniku „Diła" nazywa się tak Rusin, agitujący i głosujący za polskim kandydatem) po zaprowadzeniu systemu proporcyonalnego poprawi się tylko — pisze „Diło" — bo kiedy dawniej do zdobycia „narodowego" (w oryginale napisano po polsku) mandatu potrzeba było większości głosów, to teraz wystarczy ich już 34%, tak, że wskutek tego każdy głos podniesie się w cenie, a przekupstwo i demoralizacya zyskają wygodny teren dla swoich orgij. Proporcyonalny system będzie więc u nas w praktyce nie ochroną narodowej mniejszości, ale ochroną „chruniowskiej" mniejszości bez względu na narodowość i umożliwi zupełnie tak samo, jak wybory pośrednie, przeforsowywanie wyborów drogą przekupstwa niewielkiej stosunkowo liczby wyborców. Połowy ludności nikt nie przekupi, ani nie zdemoralizuje, ale kilka lub kilkanaście procent ludności dla dopełnienia głosów polskich do 34% będzie rzeczą nie trudną, a intratną".

Nie wchodząc w meritum zarzutów, podnoszonych przez „Diło" przeciw systemowi proporcyonalnemu, musimy zaznaczyć, że dziennik ten nie bardzo chyba wierzy w to wyrobienie polityczne Rusinów, które ciągle i przesadnie reklamuje, skoro jako główny argument przeciw systemowi proporcyonalnemu wysuwa obawę przed „chruniostwem" Rusinów.

— Bardzo ciekawy i charakterystyczny głos przeciw czteroprzymiotnikowemu systemowi wyborczemu, podniósł na szpaltach „Hałyczanyna" niejaki dr Pawluk. Wychodzi on z zasady, że główną przyczyną niepowodzeń wyborczych Rusinów jest pośredniość wyborów. Bez niej wyborcy czwartej kuryi, jako obywatele opodatkowani, a więc posiadający grunta jakieś lub inne niezależne źródła dochodów, i wskutek tego niezawiśli od dworów polskich, przedstawialiby, ze stanowiska ruskiego, materyał na wyborców bardzo dobry. Tymczasem wybory powszechne pomnażają liczbę wyborców i zarazem ich jakość, bo dopuszczą do urny wyborczej wyrobników, służbę dworską, wogóle proletaryat wiejski, który zależy niemal w zupełności od dworów, ponieważ na nich opiera on całą swą egzystencyę materyalną. Nadto tajność wyborów przy bardzo słabem jeszcze uświadomieniu politycznem Rusinów, da tylko wiele sposobności do fałszerstw, zarówno w drodze przekupstwa lub steroryzowania wyborców, jak przez proste podrabianie kart wyborczych.

Zdaniem tedy dra Pawluka, reforma wyborcza, któraby miała przynieść istotny pożytek narodowi ruskiemu, powinnaby się opierać na następujących zasadach: 1) Zniesienie kuryj; 2) Przyznanie prawa wyborczego tylko opłacającym conajmniej 8 koron podatku bezpośredniego; 3) Bezpośredniość, jawność i obowiązkowość uczestniczenia w wyborach.

Na zakończenie swoich dowodów problematycznej użyteczności wyborów powszechnych dla ruskiej sprawy narodowej, dr Pawluk powołuje się na fakt, że w 27 powiatach wschodniej Galicyi Rusini mają zaledwie 13 do 15 procent większości. Zwycięstwo więc Rusinów w takich powiatach będzie bardzo wątpliwem, jeżeli się zważy, że z tych 13 do 15 procent większości ruskiej potrzeba będzie odliczyć „chruniów", ludzi zależnych od Polaków, obojętnych i wogóle takich, na których polegać nie można.

Każda rzecz ma swoją — „szatenzajtę" — jak powiada ruskie przysłowie...

## Wilhelm I. i rosyjska konstytucya.

W Petersburgu rozpoczął wychodzić nowy miesięcznik historyczny p. t. „Byłoje". Pierwszy jego zeszyt poświęcony jest przeważnie, a prawie nawet wyłącznie, dziejom lat ostatnich. Korzysta on ze względnej swobody prasy, ażeby pisać o tem, o czem jeszcze wczoraj pisać nie było wolno. Obok takich badań historycznych, jak „Kwestya przekształcenia ustroju Rosyi w końcu XVIII. i początku XIX. wieku", obok interesujących kartek z historyi rosyjskiego ruchu robotniczego, spotykamy tam pamiętniki Aschenbrennera z pobytu jego w Szlisselburskim więzieniu od r. 1884 do 1904. Najciekawszem jednak na razie jest sprawozdanie z posiedzenia rosyjskiej Rady państwa (20 marca 1881), na którem rozpatrywano bardzo skromny projekt reprezentacyi narodowej, wniesionej przez hr. Loris Melikowa. Posiedzenie to, jak wiadomo, odbyło się wkrótce po strasznej śmierci Aleksandra II.

Jednym z pierwszych mówców był głośny Milutyn. Wspominał on, że Aleksander II. zaraz po wejściu na tron przystąpił do wielkich reform, które miały zmienić cały ustrój państwa. Na nieszczęście zamach Karakozowa udaremnił na razie jego zamiary. Następnie Milutyn mówił o oswobodzeniu włościan, poczem przeszedł do ostatnich chwil panowania Aleksandra II. „Przed samą śmiercią monarchy powstał projekt, który obecnie mamy rozpatrzyć. Wiadomość o nim przedarła się do społeczeństwa i wszyscy dobrze myślący ludzie z całej duszy z nim współczuli. Wieść o zamierzonem dziele dostała się i zagranicę..."

W tem miejscu przerwał Milutynowi Aleksander III.

— To prawda — rzekł — ale cesarz Wilhelm I, który się dowiedział o tem, jakoby mój ojciec chciał dać Rosyi konstytucyę, błagał go we własnoręcznym liście, aby tego nie czynił. W razie zaś, gdyby sprawa postąpiła już tak daleko, że nie można by się cofnąć i obejść całkiem bez narodowej reprezentacyi, cesarz niemiecki radził ojcu urządzić ją w rozmiarach najskromniejszych, dając jej jak najmniej wpływu i zostawiając całą władzę w rękach rządu".

Pomijamy dalsze ustępy sprawozdania, gdyż i ten wystarcza do przekonania się, czyją główną zasługą było, że Aleksander III odstąpił od spełnienia woli ojcowskiej. Tyle tylko jeszcze nadmieniamy, że na owem historycznem posiedzeniu najnamiętniej przeciw nadaniu konstytucyi przemawiał Pobiedonoscew. „Jak w dawne czasy mówiono: Finis Poloniae, tak teraz ledwie, że nie przychodzi nam zawołać: Finis Russiae!" — takie były prawie pierwsze słowa byłego oberprokurora św. synodu.

## Wiece i zgromadzenia

### w sprawie reformy wyborczej.

Z Żywca piszą nam: W Radziechowicach staraniem stronnictwa ludowego odbył się 17 b. m. wiec ludowy przy udziale około 500 osób, przyczem kilkanaście osób uczestniczyło z okolicznej inteligencyi. Zagaił i przewodniczył p. Szczepański i M. Piornek. Referowali o powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania p. Peller z Krakowa i p. Szczepański. Obaj mowcy wyjaśniali zawiązanie się „Centrum ludowego", które potępili, a ks. Stojałowskiemu dostały się gorące cięgi, które zgromadzeni podzielali. Stojałowszczyzna pierzchła, bo nikt nie zabrał głosu z tamtej strony. Znamiennym faktem jest, że ani ks. Stojałowski, ani p. Fijak nie ukazali się na żadnem zgromadzeniu, zwołanem przez ludowców, czy przez socyalistów, a tylko ks. Stojałowski tajemnie tu raz „konwentyklował" w gronie kilku osób. Owocem tego „politycznego wypadku" ma być zgromadzenie w Pewli wielkiej, zwołane na 4 marca sub auspiciis politycznego brata z „Centrum" Szweda. Jak to zgromadzenie będzie wyglądało — pokaże się dopiero. W Radziechowcach jednomyślnie oświadczono się za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania.

W Łańcucie pod przewodnictwem posła Żardeckiego odbyło się liczne zgromadzenie inteligencyi i włościan, na którem przemawiali i rozwijali politykę „narodowych" demokratów pp. Stroński i Battaglia ze Lwowa. Domagali się oni ograniczeń powszechnego prawa głosowania w kierunku proporcyonalnym. Odpowiadał im socyalista dr Drobner z Krakowa. Po jego przemowie — jak donosi „Naprzód" —

---

*Ludwik Glatman.*

## Powstanie Rakoczego.

(Dokończenie.)

Rakoczy, pozyskany stanowczo dla sprawy narodowej, rozpoczyna pod koniec r. 1700 za pośrednictwem niejakiego Longuevala, Belgijczyka w służbie austryackiej, korespondencyę z dworem wersalskim. Tymczasem przeniewierczy Longueval wydał listy obu stron gabinetowi wiedeńskiemu. To też rząd wiedeński, czuwając nad każdym krokiem nie dość ostrożnego magnata, kazał go w kwietniu 1701 r. aresztować w wiejskiej jego rezydencyi Sarosch pod Munkaczem.

Batalion żołnierzy pułku Salma, pod wodzą kapitana Rosenbacha, odstawił księcia wraz z małżonką do Wiednia, a stąd do W. Neustadt, gdzie rozpoczęto z nim surowe śledztwo. Zagrożony mimo wszelkich protestów oddaniem pod sąd wyjątkowego trybunału i obawiając się losu swego dziada Zrinyi'ego i tylu innych magnatów węgierskich, którzy zginęli na rusztowaniu, Rakoczy zdołał umknąć 7 listopada 1701 r. i przedostać się przez górne Węgry w przebraniu służącego w towarzystwie hr. Berczynyiego do Polski.

Ciekawy opis tej ucieczki znajduje się w niewydanej dotąd kronice klasztoru księży Pijarów w Podolińcu*). Gościnne przyjęcie poczciwych zakonników nagrodził książę potem hojną wieczystą darowizną rok w rok kilku beczek wina z swoich winnic w Hegyalii w zamian za odprawianą mszę św., które to wino klasztor ten jeszcze do początku XIX stulecia pobierał.

Zbiegły książę udaje się do Brzeżan, gdzie doznaje ze strony wojewodziny bełzkiej, pani Heleny Elżbiety Sieniawskiej z domu Lubomirskiej, żony Adama Mikołaja Sieniawskiego, hetmana polnego, bardzo gościnnego przyjęcia.

„Wielka rządziocha" — jak ją Otwinowski nazywa — miała tak rozliczne stosunki w kraju i za granicą, rozporządzała tak ogromnemi majątkami, że wybór nie mógł być lepszym i szczęśliwszym. Czy afekt osobisty, jak niektórzy autorzy twierdzą, do „pani krakowskiej", czy tylko względy dyplomatyczne pociągały urodziwego magnata węgierskiego do Brzeżan, trudno rozstrzygnąć. Zdaje się, że jedno i drugie, wojewodzina bowiem nietylko dowcipem i rozumem, ale i niezwykłą urodą i dziwnym urokiem pańskiego majestatu zniewolić mogła ku sobie niejedno męskie serce.

Za jej wpływem cała rodzina Lubomirskich przechodzi z sympatyą i czynną pomocą do obozu Rakoczego. W. hetman koronny Hieronim, stryj jej, bracia: Jerzy podkomorzy i Teodor starosta spiski, Tarło, znany stronnik Leszczyńskiego, Józef Potocki wojewoda kijowski, Konstanty Sobieski i wielu innych, są dzielnymi pomocnikami i rzecznikami sprawy węgierskiej. Rakoczy z nieodstępnym Berczenyim są ciągle upragnionymi gośćmi w Jarosławiu, w Sieniawie, Puławach, w Brzeżanach, Stanisławowie, lub w Żółkwi, już to u wojewodziny bełzkiej, już u wojewody kijowskiego, lub u Konstantego Sobieskiego w jego obronnym żółkiewskim zamku.

Nie dość tego. Aby mu udzielić stałego schroniska w Polsce, pani Sieniawska darowała mu dwie wioski w Jarosławskiem, między temi Jankowice (na drodze z Pruchnika do Przeworska, parafia Chłopice), gdzie po nieudanem powstaniu (1711) Rakoczy z przyjaciółmi rezydował i dokąd ciekawe archiwum powstania Rakoczego z Munkacza na Skole przewieziono. Co się stało z tem archiwum, do dziś nie wiadomo.

Z pomocą magnatów polskich, a głównie pani Sieniawskiej, zawiązuje Rakoczy ściśle stosunki z Ludwikiem XIV, który ściśnięty śmiertelnym pierścieniem wojsk koalicyjnych, zagrożony utratą sukcesyi hiszpańskiej — wszelkich środków używa, aby zarzewie rokoszu węgierskiego rozdmuchać w silny płomień i sprawę hajdamackiego na pozór buntu uczynić sprawą całego narodu.

Dzielnie w tem wszystkiem dopomagają Rakoczemu energiczny i obrotny Berczenyi, który z pomocą posła francuskiego Bonaca zostaje w ciągłem porozumieniu z Wersalem, aby dla węgierskiej sprawy uzyskać pomoc materyalną.

Niemałą pomocą są i panowie polscy z wojewodziną bełzką na czele, którzy, prócz pieniędzy, dostarczają mu żołnierza, mimo, iż ojczyzna zewsząd zagrożona, w wielkiej znajduje się opresyi i niebezpieczeństwie.

Tymczasem w Węgrzech wre i kotłuje tajemnie, jak na dnie cichego wulkanu. Dopiero w kwietniu 1703 r. włościanie z okolic Munkacza z powodu przeciążenia podatkami chronią się uzbrojeni do sąsiednich lasów i rozpoczynają przeciw cesarskim otwartą partyzantkę.

Władze uważają ruch ten za zwyczajny bunt chłopski przeciw uciskowi szlacheckiemu i powołują przeciw niemu pospolite ruszenie szlachty pobliskich komitatów. To nawiasem pamiętać należy, że wojsk cesarskich było w kraju bardzo mało, główne załogi bowiem wyprowadzono do Włoch przeciw Francuzom.

Powstańcy chłopscy okazują więcej zmysłu politycznego, niżby się po nich spodziewać można było. Oto wyprawili oni do Rakoczego do Brzeżan poselstwo, które mu oświadczyło, iż za wstąpieniem jego na ziemię węgierską cały kraj, jak jeden mąż, chwyci za broń i dlatego wzywają go do jak najrychlejszego powrotu.

Rakoczy na tę wieść, mimo iż rozporządzał niewielkim zastępem zbrojnych, rusza na Drohobycz i Skole ku ojczystemu krajowi. — Pod Klińcem przekracza 16 czerwca granicę i tego samego dnia łączy się z powstańcami, którzy kilka dni temu od pospolitego ruszenia pod wodzą Karolyiego doznali srogiej porażki pod Dolhą. Klęska ta nie wróży sprawie pomyślnego powodzenia. Mimo tego ambitny książę nie traci ducha i ogłasza sławny pierwszy manifest.

Po wielu walkach i początkowych niepowodzeniach zajmują zastępy powstańców cały pas kraju od Karpat aż po Dunaj, Tokaj i W. Waradin.

Szlachta wkrótce dochodzi do przekonania, że to nie zwykły bunt hajdamaków, ale walka o najżywotniejsze interesy narodu i ta okoliczność skłania ją, że coraz liczniej łączy się z zastępami Rakoczego.

Ruch ten, jak lawina, obejmuje coraz to szersze kręgi i ubezwładnia do reszty i tak już nieliczne załogi austryackie. Na nic się zdały wszelkie odezwy rządu, że poczyni możliwe ulgi i ustępstwa w pobieraniu podatków, ogłosi amnestyę i wynagrodzi poszkodowanych.

Już wszystko za późno. Rakoczy, wzmocniony pieniężnymi zasiłkami magnatów polskich i węgierskich, staje się wnet panem całych północnych i środkowych Węgier i ogłasza (1 stycznia 1704 roku) osławiony drugi manifest, wybornie zredagowany przez jego sekretarza Pawła Radaia, rozpoczynający się od słów: „Recrudescunt Hungarie vulnera...", w którym nadaje narodowi węgierskiemu wolność religijną, restytucyę skonfiskowanych dóbr kościelnych i przywraca w całej pełni utracone prawa i przywileje szlacheckie.

---

Nie jest moim zamiarem opisywać tu przebieg i historyę powstania Rakoczego. Wiemy, jaki był epilog tej szlachetnej sprawy wielkiego bohatera węgierskiego. Oto po kilku latach powodzenia i tryumfów wojennych, o czem świadczyło 163 sztandarów zdobytych na „labanczach" i zawieszonych w sali tronowej munkackiej, nastały czasy klęsk i pogromów.

Dzielny wódz musiał uledz i szukał znowu przytułku u pani Sieniawskiej na ziemi polskiej, — wojska zaś jego z namowy hr. Karolyiego złożyły broń i przysięgły na wierność Habsburgom. Wojnę zakończono pokojem i układami w Szatmar (1711 roku), które na długie lata zapewniły narodowi nienaruszalność praw i pożyteczne zmiany w organizacyi wewnętrznej.

Dalsze losy naszego bohatera są bardzo smutne. Po kilkoletnim pobycie w Polsce, gdzie żyje w ciągłej nadziei, że odzyska utracone prawa i z wygnania zostanie odwołany, udaje się na Gdańsk do Paryża (1713), aby u dawnego protektora szukać pomocy w uzyskaniu amnestyi. Wszystkie jednak zabiegi są bezskuteczne. Jedzie więc do Turcyi, ale i tu wykołatać nie może, aby w pokoju passarowickim (1718) uwzględniono jego pretensye i zadowolnić się musi roczną pensyą od sułtana, tudzież zapewnieniem bezpiecznego pobytu na ziemi tureckiej.

Osiadłszy wraz z dozgonnym przyjacielem Berczenyim w Rodosto na wybrzeżu azyatyckiem, naprzeciw Konstantynopola, oddzielony od rodziny, pędzi w ciężkiem utęsknieniu i rozgoryczeniu jeszcze siedmnaście lat skołatanego żywota, którego tu dokonał 8 kwietnia 1735 roku. Skromny pomnik nad brzegiem Hellespontu świadczy o miejscu jego wygnania. Zwłoki przewiezione do Galaty, spoczęły w kościele jezuickim, obok popiołów jego ukochanej matki Heleny Zrinyi i ojczyma Tekelego, którzy trzydzieści lat temu również na azyatyckich brzegach na wygnaniu pomarli.

*) Dr Krones, dopiski, str. 343.

przyszło do bójki, której kres położyli żandarmi, opróżniając salę z uczestników zgromadzenia.

W **Zborowie** odbył się wiec polski pod przewodnictwem właściciela dóbr p. Konrada Łuszczewskiego. — Przemawiali ks. Sztyrak, student uniwersytetu Smółka i p. Gruszecki z Trembowli. Uchwalono rezolucyę ks. Sztyraka, iż „zebrani czynią rząd centralny odpowiedzialnym za możliwe smutne następstwa jego projektu reformy wyborczej dla narodu polskiego we wschodniej Galicyi“, tudzież rezolucyę, żądającą samodzielności Galicyi.

**Szereg wieców polskich** odbył się w powiecie przemyślańskim i stanisławowskim. W Grybowie staraniem posła Jana Potoczka odbyło się zgromadzznie ludowe. P. Potoczek przemawiał przeciw 4-przymiotnikowej reformie wyborczej i oświadczył się za ograniczeniami powszechnego prawa głosowania. — W referacie swym poseł Potoczek obrzucił stekiem obelg stronnictwo ludowe, zgromadzenie jednak przygniatającą większością odrzuciło jego rezolucyę i oświadczyło się za niesfałszowanem powszechnem głosowaniem.

**Wiece ruskie** odbywają się dalej w licznych powiatach. W powiecie drohobyckim panuje stan wyjątkowy, a starosta Bobrzyński zakazuje pod różnemi pozorami wszelkich zgromadzeń. Dlatego na onegdajszem posiedzeniu komitetu ruskiej partyi narodowej powiatu drohobyckiego uchwalono wezwać włościan ruskich do przyłączenia się do akcyi protestującej przeciw zawieszeniu praw konstytucyjnych w powiecie drohobyckim, która objawi się w formie strejku generalnego całego Podkarpacia w najbliższych dniach, oraz wezwać włościan do jak najliczniejszego jawienia się na ulicach Drohobycza w dniu strejku wraz z robotnikami. W tym celu uchwalono wydać do włościan odezwę, a powzięto uchwałę opublikować w ruskich pismach. Odezwę polską i ruską, wydaną przez partyę socyalno-demokratyczną, wzywającą do strejku, a drukowaną w jednej z drukarń na Węgrzech, prokuratorya lwowska w całości skonfiskowała. „Naprzód“ zapowiada jednak, że odezwa ta zostanie „zimmunizowaną“ przez interpelacyę w parlamencie, a następnie rozrzuconą po całem Podkarpaciu.

# Z krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków**, 22 lutego.

### Rozprawa budżetowa.

Przemówienie wczorajsze rozpoczął prezydent Leo wspomnieniem pośmiertnem, poświęconem ś. p. Piotrowi Górskiemu, który od lat dziesięciu był członkiem Rady m. Krakowa. Prezydent zawiadomił, że pogrzeb zmarłego odbędzie się w piątek po południu w Krakowie.

Nastąpiła dalsza rozprawa budżetowa.

R. m. **Lustgarten** oświadczył, że się nie dziwi, iż dla wiceprezydenta Sarego Kraków jest tak czystym, bo p. Sare bywa tylko w ulicach, na których niema brudu. Mowca żałuje, że gmach starostwa, w którym pracuje p. Sare, znajduje się w ulicy Basztowej, a nie na Kazimierzu, bo wtedyby p. Sare o brudzie Krakowa lepiej był poinformowany. (Wesołość). Ulice na Kazimierzu są brudne, źle wybrukowane i niedostatecznie oświetlone. Jeżeli p. Sare mówi, że przedewszystkiem mieszkańcy utrzymywać mają czystość, odpowiedzieć mu można, że utrzymanie czystości należy przedewszystkiem do magistratu, za którego dobrym przykładem poszliby obywatele. Akcya energiczna w tym kierunku jest tem bardziej wskazaną, że Kraków staje się obecnie miastem, w którem śmiertelność z powodu gruźlicy coraz bardziej się wzmaga.

R. m. **Wł. L. Jaworski** na początku swego przemówienia imieniem najbliższych przyjaciół politycznych składa cześć pamięci zmarłego kolegi ś. p. Piotra Górskiego. Przeszedłszy do budżetu, zaznaczył, że ogół mowców z opozycyi, z wyjątkiem może jednego, zgodził się na to, że obecny zarząd miasta wykonywany jest energicznie i sprężyście. Zarzuty dr Grossa i apel, aby prezydyum kilka spraw energiczniej poparło u Koła polskiego i rządu i na pewne je przeprowadziło, wywołane zostały widocznie okolicznością, że dr Gross może zbyt przecenia wpływy obecnego prezydenta m. Krakowa. Prof. Jaworski omawia następnie sprawę zapomogi dla nauczycieli uchwalonej przez Sejm, dla którego jedynem kryteryum (co do jej rozdziału) była tylko większa lub mniejsza ilość członków rodzin nauczycielskich. Jeżeli obecnie powstają przy rozdziale zapomóg inne jeszcze trudności, to dzieją się nadużycia, o które upomnieć się może chyba tylko delegat Rady miasta do Rady szkolnej krajowej. Mowca polemizuje następnie z mowcami opozycyi i twierdzi, że w gospodarce miejskiej wszystko się odbywa prawidłowo, a zarzuty mniejszości zredukować chyba należy tylko do tego faktu, że prezydent jest prezydentem, a większość większością. We wszystkich sprawach miejskich od kilku lat znać postęp na każdym kroku, a jeżeli występuje się dzisiaj z bezwzględną krytyką wszystkiego, to dąży się przez to do zniechęcenia władzy wykonawczej miasta. Mowca kończy swe wywody nawoływaniem do tem większego skupienia się tej większości, która zdołała dla dobra miasta tak różne żywioły w jeden obóz połączyć. (Oklaski).

R. m. **Gross** daje odprawę prof. Jaworskiemu za ocenę ujemnej rzekomo działalności opozycyi. Opozycya daje inicyatywę; jej zadaniem jest krytyka; większość rządzi, mniejszość daje siłę pędzącą. Opozycya zachowywała się w Radzie zawsze rzeczowo, mimo, że była prowokowaną i gwałconą przez większość, która mniejszości nie chciała dać nawet należnej reprezentacyi w sekcyach i komisyach. — Twierdzenie, jakoby mowca w poprzedniej swej mowie przecenił może wpływy prezydenta miasta, byłoby słusznem, gdyby tu mowca miał na myśli prezydenta „ad personam“. Tu idzie o to, aby prezydent wpływał na swoich przyjaciół politycznych, należących do większości rządzącej w kraju i Kole polskiem i żądał od nich, aby przez energiczną postawę wobec rządu ważne postulaty Krakowa przeprowadzili. Jeżeli większość kraju posiada energię wobec klas niższych, niechaj ją także znajdzie wobec rządu. Koło polskie w wielu sprawach Krakowa nic nie zrobiło. I nie będzie to — jak chce p. Jaworski — tanim patryotyzmem lokalnym, jeżeli się żąda sprawiedliwszej oceny Krakowa w porównaniu z resztą Galicyi. Nie jest też patryotyzmem lokalnym żądać, aby Kasa oszczędności m. Krakowa nam służyła. Odkąd opozycya takie żądanie postawiła, Kasa oszczędności stała się kasyerem miejskim. Mowca występuje następnie przeciw twierdzeniu prof. Jaworskiego, że obecna większość skupiła tak różne elementy w jeden obóz; jeżeli obecna większość stanowić ma ciało polityczne, to jest ono — bez uczuć. W końcu dr Gross żąda, aby w sprawie cechów decydowała ustawa, która pozwala, aby do nich należeli rzemieślnicy zarówno chrześcijańscy, jak i żydowscy.

Referent generalny **Federowicz** starał się zbijać zarzuty przeciw budżetowi i polityce większości podniesione. Nie przedstawiciele opozycyi zgłosili projekty o konwersyę długów miejskich, ale prezydent Leo; nie opozycya wystąpiła z wnioskami, dotyczącemi ograniczenia a nawet zniesienia akcyzy, ale dr Leo; nie opozycya żądała obniżenia podatku domowo-czynszowego, ale uczynił to już przedtem dr Leo. Co prawda — dodał p. Federowicz — uczynił to dr Leo jeszcze wtedy, kiedy był tylko wiceprezydentem miasta. Referent zarzucał opozycyi zbyt wielki pesymizm, a odpłacając posłowi Rotterowi na jego uwagę, iż członkowie większości nieraz wbrew swojemu przekonaniu głosować muszą, bo tak im „sufiują“, twierdził, że i członkowie mniejszości głosować muszą nieraz wbrew swemu przekonaniu dlatego, bo tak żąda komenda. (Ogólna wesołość). Zakończył mowca, odnośnie do obrazowego przedstawienia stronnictw przez r. Rottera, mniej szczęśliwem zestawieniem rzeczy, twierdząc, że ów wilk, którego się r. Rotter w większości dopatrywał, byłby znacznie łagodniejszym, gdyby mu owca, symbolizująca mniejszość Rady, nie... mąciła wody. (Powszechna wesołość).

Prezydent **Leo** zabrał następnie głos i oświadczył, że obejmując swój urząd spodziewał się różnych trudności i wiedział, że braków od razu nie usunie. Na zarzut tedy, że prezydyum nie wszystko wykonało, co uchwaliła Rada, odpowiada, że przeprowadzenie uchwał napotyka na takie finansowe i inne trudności, że wybrać trzeba, co lepsze i ważniejsze i co w przyspieszonem tempie ma być przeprowadzone. Wiele rzeczy musi być także nieraz prowadzonych w półcieniu i nie może być publicznie rozgłaszanych. Jeżeli także wiele spraw zależy nie od magistratu, lecz od rządu lub Wydziału krajowego, to na zarząd miasta nie może spaść odpowiedzialność, że na 100 postulatów wykonanych zostało tylko 10%. Prezydent tłomaczy następnie, dlaczego niektóre sprawy „nie dochodzą“ do wiadomości Rady. Prezydent chce przedkładać Radzie tylko rzeczy dojrzałe, aby „bezpłodnemi dyskusyami“ nie zabierać czasu. Sprawa „wielkiego Krakowa“ jest w toku; drukowane sprawozdanie będzie za tydzień rozesłane. Prace nad inwentarzem miejskim wkrótce się rozpoczną. Urząd pośrednictwa pracy w bieżącym roku wejdzie w życie. Co do tego, aby do cechów przyjmowani byli rzemieślnicy żydzi, oświadcza prezydent, że magistrat stoi tylko na zasadzie ustawy i wykonuje przepisy ustawy, o ile są jasne. Co do domów robotniczych — zbiera prezydent materyały i za granicą oglądał urządzenia w tym kierunku. Należałoby jednak pomyśleć o domach dla najbliższej gminie służby miejskiej i robotników miejskich. Prezydent oświadcza, że nie zgadza się w tej sprawie z drem Grossem, że gmina w pierwszym rzędzie byłaby zobowiązaną dać grunta na domy robotnicze, a nie na wybudowanie t. zw. kolonij urzędniczych. Robotnicy nie mogą być klasą uprzywilejowaną (!) w socyalnej polityce miejskiej.

R. m. Jordan: Bardzo mądrze!

Prezydent Leo: O urzędników, zwłaszcza niższych, trzeba się starać przedewszystkiem. (Oni głosują, a robotnicy nie! — Przyp. red.). Prezydent odpowiada w końcu na zarzuty r. Rottera w sprawie niewyzyskania pierwszego piętra w domu Larischa, zakupionym na cele pomieszczenia biur magistratu. Na pierwszem piętrze tego domu zajętych jest 9 ubikacyj na biura; jeżeli kwota na najem lokali na biura się nie obniżyła i najmu tego nie wypowiedziano — to dla tego, że zanosi się na reorganizacyę magistratu i rozdział departamentów, które obecnie są niewystarczające. W przyszłości rozdzielone będą departamenty: ekonomiczny, skarbowy i dobroczynny, część agend departamentu przemysłowego przejdzie do biura prezydyalnego, projektowanem jest utworzenie wydziałów sanitarnego i targowego oraz rozszerzenie agend budownictwa. — Co zaś do urządzenia mieszkania prezydenta miasta w domu Larischa, łączy się ten zamiar z zapisem ś. p. Rydzowskiego, który Rada przyjęła jeszcze w kwietniu r. 1881. Ponieważ legat domagał się, aby prezydent miasta mieszkał w głównym gmachu magistratu (o czem teraz niema mowy), a rodzina zapisodawcy nie stawia tak ścisłego żądania, ale domaga się, aby główna myśl zapisodawcy (t. j. mieszkania prezydenta w gmachu magistratu) została przeprowadzoną, przeto w domu Larischa urządzone będzie mieszkanie dla prezydenta, a wnioski odnośne w swoim czasie będą przedłożone Radzie. Pod koniec swych wywodów zapewnił prezydent, że w urzędowaniu swem nadal będzie stał ponad stronnictwami i będzie się starał każdą rzecz dla miasta dobrze przeprowadzić bez względu na to, czy wyjdzie ona z inicyatywy opozycyi, czy większości. (Oklaski).

Nastąpiły sprostowania faktyczne r. m. Grossa, Jaworskiego i Guńkiewicza, poczem dla obrad szczegółowych nad budżetem odroczył prezydent posiedzenie do dnia dzisiejszego.

---

Na trzech długich posiedzeniach toczyła się dyskusya ogólna nad budżetem miasta Krakowa. Mniejszość wystąpiła z ostrą krytyką gospodarki miejskiej, a zarazem zakreśliła punkta wytyczne dla przyszłej polityki ekonomicznej miasta. Rozprawy, jakkolwiek dotyczyły spraw i kwestyj zasadniczej natury, miały tym razem, pod względem formy, charakter łagodniejszy może, niż po inne lata. Niejednokrotnie przebijała nawet, to z jednej, to z drugiej strony, nuta pokojowa. W szczerość tego motywu, o ile go z większości podnoszono, można wątpić, zwłaszcza po rozpatrzeniu się nietylko w tem, co mowcy tej większości powiedzieli, lecz i w tem także, o czem dyskretnie zamilczeli. A znamienną było rzeczą, że tym razem większość wysłała na placówkę kilku mowców dla obrony zagrożonej przez przeciwników placówki.

Uderzającem jest tedy, że z tej strony pominięto zupełnie kwestyę zmiany statutu miejskiego, czyli właściwie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej, w duchu przez mniejszość Rady określonym. Sprawa, tylokrotnie przez nią podnoszona, ugrzęzła, a raczej zabagnioną została rozmyślnie, aby przypadkiem nie ujrzała światła dziennego. Nie wspominał też o niej ani główny mowca tej większości, dr W. L. Jaworski, pominęli ją rozmyślnem milczeniem i referent budżetu i prezydent miasta. A przecież im szersze kręgi zataczać będzie finansowa gospodarka miasta, tem jaskrawiej na jej tle odbijać będzie obecna ordynacya miejska, wytwarzająca reprezentacyę, niezgodną z charakterem społeczeństwa miejskiego i jego ustrojem. Zwłaszcza po przyłączeniu gmin okolicznych do Krakowa, runąć musi obecna ordynacya, wprowadzająca do wyborów system najpospolitszej korupcyi i stanowy, a nierzadko osobisty interes, stawiająca ponad istotne potrzeby ogółu ludności miasta.

Dopóki obecny system wyborczy do Rady miasta nie padnie pod naporem tego, co niesie duch czasu i co wytwarza ewolucya socyalna, — dopóty o zmianie polityki ekonomicznej miasta nie może być mowy. Mniejszość Rady wie o tem dobrze i dla tego nie może dopuścić, aby większość milczeniem swojem zabiła kwestyę najżywotniejszą bieżącej doby.

A jak koniecznem jest wprowadzenie nowych żywiołów do Rady miasta, dowodzi tego choćby końcowe przemówienie prezydenta dra Lea. Spokojna, pozornie rzeczowa, argumentacya jego, w której zapewniał o przedmiotowem swojem stanowisku wobec stronnictw, nie zawierała najmniejszej wzmianki o reformie statutu, a natomiast dostarczyła, na temat budowy domów dla robotników, poglądu tak dziwnego, że zdumiewać się trzeba nad odwagą, z jaką go wygłoszono. Prezydent wyraził opinię, że właściwie od budowy domów robotniczych ważniejszą jest kwestya budowy domów dla urzędników, przyczem, jako motyw podano, że robotnicy nie są przecież w mieście „klasą uprzywilejowaną“.

W ustach prezydenta tego miasta, które dla robotników właściwie nic jeszcze nie zrobiło, zakrawa takie „dictum“ chyba na niesmaczną ironię. Na razie wstawione jedynie 150 000 koron na budowę domów robotniczych, na szarym końcu budżetu inwestycyjnego. Nawet, gdyby tej kwoty na określony cel użyto, byłoby to kroplą wody w morzu istotnej potrzeby, bo robotnicy dotychczas nietyle nie byli w mieście stanem „uprzywilejowanym“, ile raczej krzywdzonym. O tem nabrał chyba p. prezydent przekonania, zwiedzając poza granicami kraju zarówno domy urzędnicze, o których tyle ładnych umiał wczoraj opowiedzieć rzeczy, jak i domy robotnicze, o których jakieś dziwne zachował milczenie.

Co do budowy tanich domów dla urzędników, byłoby do życzenia, aby p. prezydent jaśniej nieco określił stanowisko swoje i swoich przyjaciół politycznych. Liczy się tutaj widocznie zbyt wiele na łatwowierność tych urzędników, których jeszcze niezbyt dawno nazywało się „przelotnemi ptakami“, a dzisiaj pała się ku nim tak gorącym jakimś, iście przedwyborczym afektem, że się im daje co chwilę mgliste, ale za to z wielką powagą wygłaszane, hucznemi oklaskami przez większość witane, obietnice co do budowy tanich domów. Bo przecież zrozumie każdy, że inne być musi stanowisko zarządu miasta wobec budowy domów, które przechodzą na własność osobistą urzędników, a inne wobec kwestyi domów robotniczych, które pozostaną własnością miasta. Rzucanie więc paradoksów, że prezydyum nie może upośledzać urzędników na niekorzyść „przywileju“ robotniczego — było chyba obliczone na poklask, mający przygłuszyć istotne i należycie zrozumiane zobowiązania Rady miasta zarówno wobec robotników, jak wobec urzędników.

# Kronika.

**Kraków**, 22 lutego.

**Nadzwyczajny dodatek** do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ zawiera mowę posła Jana Rottera, wygłoszoną w parlamencie przy rozprawie ogólnej nad kontyngentem rekrutów w dniu 14 lutego 1906 r., oraz wykaz stypendyów, nadanych przez Wydział krajowy uczniom różnych szkół publicznych w Galicyi.

**Wieczorek patryotyczny** w przeddzień rocznicy grochowskiej odbędzie się w piątek 23 bm. o godz. 5 po południu w sali „Przyjaźni“, przy ulicy św. Tomasza, staraniem komitetu „Samopomocy“ młodzieży szkół średnich, mającego na celu niesienie pomocy materyalnej ubogim studentom obojga płci. W skład programu wchodzą deklamacye, gra na fortepianie i skrzypcach, orkiestra mandolinistów, chór itd. Zakończy obrazek sceniczny „Za sztandarem“, osnuty na tle powstania styczniowego.

**O reformę szkoły średniej.** Na posiedzeniu Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych (w sobotę 24 bm. o 6 wieczór w Coll. novum) toczyć się będą obrady nad zbiorowym referatem p. tyt. „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy“. Referent prof. dr Wasung. — Wstęp dozwolony tylko członkom „Koła“.

**Średnie i wyższe wykształcenie kobiet.** — W dniu wczorajszym odbyło się w „Czytelni dla kobiet“ zebranie, na którem p. Stączkowa przedłożyła zebranym sprawozdanie ze stanu, w jakim się znajduje sprawa średniego i wyższego wykształcenia kobiet w Krakowie. Dziś już społeczeństwo zrozumiało, że kobiecie przysługuje takie samo prawo do kształcenia jak mężczyźnie. Nie chce tylko tego zrozumieć rząd, który ani jednej szkoły średniej dla kobiet dotychczas nie założył, ani też prywatnych usiłowań ani jednym groszem nie poparł. Dążenie do szkół średnich ogarnęło już dzisiaj po 10 latach od chwili otwarcia pierwszego gimnazyum żeńskiego cały ogół społeczeństwa. To też społeczeństwo powinno się jak najenergiczniej domagać założenia przez rząd szkół średnich dla dla dziewcząt w dostatecznej ilości. Prelegentka byłaby raczej za otwarciem wstępu kobietom do istniejących gimnazyów męskich, od I klasy poczynając. Koedukacya zaprowadzona w Ameryce w tej właśnie formie, że jej się nie przerywa między szkołą ludową a uniwersytem, jak to ma miejsce u nas, daje znakomite wyniki zwłaszcza co do moralnej strony młodzieży. W Europie koedukacya ma zastosowanie w Holandyi, Finlandyi, Szwajcaryi, Bawaryi, Hessen, Darmstadt i innych państwach Związku niemieckiego z wyjątkiem Prus. Referentka zakończyła swoje przemówienie rezolucyą jednomyślnie przez zebranych uchwaloną, domagającą się, mianowicie: otwarcia szkół średnich dla kobiet w dostatecznej liczbie, oraz usunięcia ograniczeń dla obcych poddanych na wydziale medycznym, otwarcia wreszcie wydziału prawnego, politechniki, oraz Akademii handlowej.

W dyskusyi nad referatem p. Stączkowej zabierały głos pp. Tylicka, Bujwidowa i Nusbaumowa. Ta ostatnia, nawiązując do wydanej świeżo i kolportowanej wśród kształcącej się młodzieży żeńskiej broszury dra Żmigrodzkiego „Kwestya kobieca w Polsce“ omówiła bliżej sprawę gimnazyów żeńskich w Krakowie, przyczem poruszyła cały szereg prześladowań, jakie od roku spotyka I gimnazyum żeńskie. W myśl więc swych wywodów p. Nusbaumowa zaproponowała zebranym rezolucyę następującą: „Zebrani protestują przeciw prześladowaniom, jakich od roku doznaje I gimnazyum żeńskie. Odmówienie przez książęco-biskupi konsystorz katechety dla szkoły pomimo jej usilnych starań, cofnięcie subwencyi sejmowej, do tej chwili przyznawanej, a świeżo nadanie prawa publiczności nowemu gimnazyum żeńskiemu, istniejącemu zaledwie 5 miesięcy, są jaskrawym dowodem niesprawiedliwości i szykan, oraz systemu protekcyjnego, jaki w szkolnictwie bezwarunkowo nie powinien mieć miejsca“. Rezolucyę tę jednomyślnie uchwalono.

**Z uniwersytetu.** P. Izydor Maschler, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Wiec akademicki** odbył się w niedzielę d. 18 b. m. w sali Kopernika w Collegium Novum. Celem wiecu były obrady nad sprawą przyjmowania kobiet na uniwersytet Jagielloński. Zagaiła obrady sł. med. p. Rygierówna, poczem nastąpił wybór prezydyum, w skład którego weszli: przewodniczący p. Rose, zastępczyni przewodniczącego p. Rajchmanowa, sekretarze pp. Rygierówna i Edelman. Referowała sł. med. p. Wasserberg i zgłosiła rezolucyę, domagającą się zupełnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn w uniwersytecie. Wniosek uchwalono prawie jednogłośnie. Gorętsza dyskusya wywiązała się wtedy, kiedy zaczęto myśleć nad sposobami realnego poparcia powziętej uchwały. Głos zabierali pp.: Rose, Radwańska, Edelman, Sarnówna, Rogalski i inni, zdania się ścierały, wreszcie uchwalono wybrać delegacyę, składającą się z 3 osób, dla: 1) porozumienia się w celu wspólnej akcyi ze słuchaczami i słuchaczkami uniwersytetu lwowskiego; 2) pozyskania dla swej sprawy senatu akademickiego, której to instytucyi dobro uczącej się młodzieży przedewszystkiem leży na sercu; 3) pozyskania poparcia posłów m. Krakowa i Lwowa; 4) dla bezpośredniego zwrócenia się do ministerstwa oświaty i wręczenia mu petycyi. W skład delegacyi weszły panie Wasserberg i Sarnówna, oraz p. Rogalski.

Na wiecu poruszono także i to, że hospitantki, zapisujące się na ćwiczenia praktyczne, do pracowni, seminaryów i t. d., napotykają bardzo często na trudności, gdyż o przyjęciu ich lub nieprzyjęciu stanowią oddzielni profesorowie. Wiec wyrazil przekonanie, że senat akademicki powinien wpłynąć na poszczególnych profesorów w tym kierunku, ażeby zrzekli się oni tego przywileju, dopóki instytucya hospitantek istnieje tak, jak w obecnych warunkach.

**Z teatru.** W ostatnią sobotę zapust wprowadza dyrekcya na afisz głośną sztukę Hartlebena „Poniedziałek karnawałowy“ („Rosenmontag“). Jest to pięcioaktowy dramat, nazwany przez autora tragedyą oficerską. Przed kilku laty zdobyła sobie ta sztuka niebywałe powodzenie w wiedeńskim Burgteatrze i długi czas nie schodziła ze sceny; obiegła też wszystkie niemal teatry niemieckie, budząc wszędzie niemałe zajęcie. Dla naszej publiczności świat wojskowy, wśród którego rozgrywa się akcya „Poniedziałku“, ma cechy pewnej egzotyczności — świat, nieznany bliżej, w sobie zamknięty, osobnemi pojęciami i obyczajami żyjący, a przez to właśnie tem ciekawszy. Obsadę stanowią wyłącznie prawie panowie, mianowicie: Sobiesław, Andruszewski, Bończa, Wiślański, Sosnowski, Leszczyński, Kosiński, Stanisławski, Zawierski, Popławski, Węgrzyn, Osterwa i inni — jedną kobiecą rolę odegra pani Ordon-Sosnowska.

**Kasa emerytalna.** Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie za inicyatywą naczelnego dyrektora dra A. Prażmowskiego założył kasę emerytalną dla swych urzędników i służby, a statut tej kasy, opracowany przez dyrektora Związku, dra T. Kudelkę, przyjdzie wkrótce pod obrady rady nadzorczej tegoż towarzystwa.

**Z „Czeskiej Besedy“ w Krakowie.** Na walnem zgromadzeniu członków uchwalono absolutoryum ustępującemu wydziałowi i wybrano nowy na rok 1906. Prezesem został ponownie wybrany docent uniwersytetu dr Wacław Chlumsky, zastępcą prezesa Wilhelm Pawier, sekretarzem L. Laifer, skarbnikiem K. Wagner, bibliotekarzem Fr. Kasal, protokolantem A. Kalina, gospodarzem I. Nekwapil, archiwistą G. Chatosz; członkami komisyi szkontrującej B. Wondraczek i A. Deležal.

**Biała**, 19 lutego. Bialski Sokół rozpoczął siódmy rok istnienia. W sobotę 17 b. m. odbyło się walne zgromadzenie, na którem złożono sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, a sprawozdanie to świadczy, iż Sokół bialski kroczy po drodze ciągłego rozwoju. W ubiegłym roku najgoręcej starano się o gromadzenie funduszów, aby zdobyć coprędzej własne gniazdo, a przynajmniej własne boisko do gier i ćwiczeń na wolnem powietrzu. Dotychczas korzysta Sokół z gościnności szkoły polskiej, gdzie odbywały się ćwiczenia członków, oraz ćwiczenia oddziału dzieci. Do korzystnej działalności bialskiego Sokoła zaliczyć trzeba także dokonane w roku ubiegłym otwarcie Sokoła włościańskiego w Janowicach. Prawdopodobnie i w roku bieżącym uda się Sokołowi tutejszemu dopomódz do zawiązania nowego gniazda włościańskiego, a akcya ta zasługuje na najżywsze poparcie z tego powodu, że Sokół na kresach jest jedną z twierdz narodowych, a właśnie Biała i okolica należą do silnie pod względem narodowym zagrożonych.

Prezesem Sokoła został ponownie wybrany p. Alojzy Jabl; zastępcą p. Władysław Brodacki. Do wydziału weszli pp.: Anders Antoni, Katz Bernard, Pasześniowski Mieczysław, Szado Józef, Wanke Józef, Woynarowski Józef i Zaleśiński Stefan. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Kubaczka, Obli i Smalec; do sądu honorowego pp.: Glattmann, Kabiczek i dr Mysiński.

Jedyną prawdopodobnie wieczornicę w tym karnawale urządził Sokół wspólnie z Czytelnią polską, a pomimo, że tańców wcale nie było, przyjemnie spędzili uczestnicy cały wieczór przy pogadance, grach towarzyskich, śpiewie i muzyce. Amatorzy Sokoła pod reżyseryą p. Woynarowskiego odegrali ku ogólnemu zadowoleniu jednoaktową komedyjkę Dominika p. t. „Dzieci muzy“, a chór sokoli popisywał się kilkakrotnie. Z grą solową na skrzypcach wystąpił p. Kuś, któremu akompaniowała na fortepianie p. Brodacka. We wieczorku wzięli udział prawie wszyscy tutejsi Polacy; przybył także marszałek powiatu dr Zazarski i starosta p. Biesiadecki.

W sobotę 17 b. m. urządziło nauczycielstwo okręgu bialskiego uroczyste pożegnanie inspektora p. Pelikana, który został dyrektorem seminaryum w Krośnie. W szkole niemieckiej w Białej zebrało się ponad sto osób, po połowie nauczycielek i nauczycieli z całego okręgu, przybył też starosta p. Biesiadecki i po kilku przemówieniach w języku polskim i niemieckim wręczono p. Pelikanowi pierścień brylantowy na pamiątkę. Ustępujący po dziesięciu latach urzędowania w Białej p. Pelikan dziękował wzruszony i zachęcał (w niemieckiej części swej mowy) do zgody i jedności.

**Zmarli.**

Bolesław Popowski, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem, brat posła do parlamentu austryackiego, zmarł w Krakowie dnia 20 b. m., przeżywszy lat 55.

Lucyna Łuszczkiewicz, siostra ś. p. Wład. Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum Narodowego, zmarła w Krakowie w 81 roku życia.

Czesław Zapalski, właściciel dóbr i urzędnik powiatowej Kasy oszczędności zmarł w Krakowie przeżywszy lat 49.

# Ze świata.

**Z Warszawy.**

— Wczoraj wieczorem na ul. Krochmalnej dwóch napastników wystrzałami z rewolwerów zraniło przechodzącego w ubraniu cywilnem b. kapelmistrza 2-go pułku orenburskiego kozaków, Adama Rubinsteina. Trafionego kulą w głowę, w stanie beznadziejnym, odwieziono go do szpitala. Napastnicy zbiegli. Ponieważ Rubinstein dopiero przed kilku dniami powrócił z Pragi, gdzie kończył studya w konserwatoryum, przeto nie ulega wątpliwości, że padł on ofiarą pomyłki terorystów.

— Wobec częstych zamachów na kasy sklepów monopolowych, nakazano sklepy te zamykać z nastaniem zmroku. W zarządzie akcyzy podniesiono projekt zwinięcia zupełnie sklepów monopolowych, z uwagi na to, iż prowadzenie ich nie opłaca się skarbowi. Sprzedaż trunków ma być powierzona przedsiębiorcom prywatnym.

— Gazeta „Telegraf“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że przy pomocy bankierów berlińskich i petersburskich powstanie w Warszawie nowy bank z wielkim kapitałem zakładowym.

— W sądzie okręgowym zapadł dziś wyrok w sprawie redaktora „Głosu“ p. Dawida, oskarżonego o wydrukowanie artykułu p. Goldringa „Prowokacya“, wymierzonego przeciw policyi warszawskiej. Autora bronił adwokat Kronenblech-Kroński. Sąd wydał wyrok, mocą którego p. Goldring skazany został na 50 rubli kary lub 10 dni aresztu. Wydawcę „Głosu“, p. Klimpla, sąd uniewinnił, ponieważ obrońca powołał się na dwóch świadków, którzy stwierdzili, że p. Kl. nie było wtedy w Warszawie, a nie mógł przyjechać z powodu strejku kolejowego. Sprawę p. Dawida wyłączono, ponieważ niewiadomo, gdzie oskarżony przebywa obecnie.

— Wczoraj w hotelu Niemieckim, przy ulicy Długiej, powiesili się brat i siostra, oboje żydzi, w wieku lat 40 i 45, zamieszkali w tym hotelu od kilku tygodni. Zostawili list, w którym piszą, że pozbawiają się życia, straciwszy cały majątek podczas pogromu w Odessie.

— W jednym z domów przy ulicy Wielkiej policya aresztowała przybyłych na zebranie 17 osób z różnych zawodów. „Warszawskij Dniewnik“ zaznacza, iż w liczbie aresztowanych było kilku ludzi, należących do organizacyi bojowej. — Aresztowanych przed kilku tygodniami w kawiarni przy ulicy Gęsiej i wypuszczonych następnie zaczęto na nowo aresztować. W niedzielę wieczorem zabrano z mieszkań 11 osób, w poniedziałek zaś 6.

**„Maryawici.** Dzienniki warszawskie ogłaszają „przestrogę pasterską“ arcybiskupa Popiela do „ludu wiernego“ w sprawie księży, odstępców od kościoła. Znaczenie tej odezwy tłomaczy następująca korespondencya „Kuryera Warszawskiego“ z Płocka z daty 13 bm.:

„Wielkie wrażenie sprawiło w mieście i w okolicy ogłoszenie z ambon kościelnych, że księża Ludwik Rytel ze Święcińca i Kazimierz Przyjemski z Kobylnik zostali zawieszeni w czynnościach, ponieważ głoszą herezyę i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy duchownej. Księża ci należą do sekty „Maryawitów“, w potocznem życiu zazywanych także „mankietnikami“ (nie noszą mankietów). Maryawici głoszą pomiędzy innemi, że kościół katolicki jest wielce zdemoralizowany, nie wyłączając najwyższego duchowieństwa, że trzeba kościół odrodzić i uwolnić ludzkość z pod władzy antychrysta, który już się urodził i mieć może lat $3^1/_2$ do $4^1/_2$. Maryawici wytworzyli szczególniejszy kult Matki Boskiej nieustającej pomocy i adoracyi Najświętszego Sakramentu, czem fanatyzowali lud.

„Księża ci byli w łączności z córką niejakiej Kozłowskiej, utrzymującej w Płocku zakład wyrobów kościelnych. Ową pannę Kozłowską uważają za świętą, „nieskalaną“; wizye jej, które w Rzymie uznane zostały za zwykłe halucynacye histeryczne, uważają za nawiedzenie święte. Poza rozmaitemi praktykami religijnemi, Maryawici żyją bardzo skromnie, nie jadają np. mięsa, a lud przywiązali sobie tem, że prawie nie pobierają opłat za posługi kościelne.

„W niedzielę do parafij heretyckich wyjechał dziekan płocki ks. Kowalewski dla złożenia z urzędu sekciarzy, ale lud nie chciał go dopuścić do kościoła i zajął wogóle groźną postawę. Prócz wymienionych, podlegają jeszcze zasuspendowaniu księża: Zbirochowicz, Żebrowski, Czerwiński, Gołębiowski, a podobno w całej dyecezyi 11.

„I w całym kraju Maryawici, których liczba dochodzi do 70, wypowiedzieli posłuszeństwo swoim biskupom“.

**Z Częstochowy** donoszą: Wczoraj do idącego ulicą przy placu kolejowym przemysłowca, Stanisława Wajnberga, właściciela fabryki celuloidu, kilkakrotnie strzelano z rewolweru. Jeden strzał trafił p. W. w szczękę i kula silnie go zraniła. Zamachu dokonali jacyś ludzie, według pogłosek, należący do partyj skrajnych.

**Z Łodzi.**

— We wtorek po południu, do kantoru fabryki Towarzystwa akcyjnego Schweikerta weszło trzech młodzieńców, którzy wyjęli rewolwery i zażądali natychmiastowego zamknięcia kantorów i składów do czasu, dopóki fabryka nie podniesie płacy strejkującym robotnikom o 25%. Pracownicy kantoru zamknęli kantor i składy, nie widząc innego sposobu, tembardziej, że w drzwiach stało jeszcze sześciu uzbrojonych ludzi. Dziś zamknięte jest wszystko.

— Wczoraj o godzinie 12 w południe, do składu towarów łokciowych Szai Reinsteina weszło kilku młodzieńców i w imieniu jednej z partyj skrajnych zażądało natychmiastowego wypłacenia 1000 rubli, grożąc w razie odmowy rewolwerami. Reinsteinowi udało się wymknąć niepostrzeżenie na ulicę i zawezwać przechodzący podówczas patrol dragonów, co widząc napastnicy, zbiegli. Przed sklepem oczekiwało na nich jeszcze 6 uzbrojonych ludzi.

**Aresztowania w Królestwie.** W Piotrkowie aresztowany został wczoraj we własnem mieszkaniu adwokat przysięgły Władysław Sierzpiński.

W Piotrkowie aresztowano adwokata przysięgłego Franciszka Nowickiego, który na wyborach próbnych otrzymał liczbę głosów, gwarantującą powołanie go na wyborcę z Piotrkowa i ma pewne szanse wyboru na posła z gubernii piotrkowskiej.

W Zgierzu aresztowano wczoraj wikaryusza ks. Pągowskiego. Dokąd go wywieziono — niewiadomo.

W Lublinie z tamtejszego szpitala szarytek pod eskortą żołnierzy i policyi odstawiono do więzienia: Józefa Czaplickiego i Wiktora Kijaka, którzy zostali poranieni podczas wybuchu bomby na Bronowicach w grudniu roku zeszłego.

W dniu 12 b. m. aresztowano p. Bolesława Malcza, właściciela Olszowy w powiecie rawskim.

**Z Puław** postanowiono instytut agronomiczny przenieść do gubernii kurskiej.

**Jubileusz Elizy Orzeszkowej.** W Warszawie odbyło się zebranie grona osób z różnych sfer, celem bliższego omówienia sposobu uczczenia jubileuszu Orzeszkowej, przypadającego w roku bieżącym. W skład komitetu jubileuszowego weszły osoby następujące: Marya Konopnicka, Ignacy Baliński, Edmund Bogdanowicz, dr Henryk Dobrzycki, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Jan Gadomski, Stanisław Kempner, Stanisław Krzemiński, Józef Kotarbiński, Leopold Meyet, Kazimierz Natanson, dr Henryk Nussbaum, Konrad Olchowicz, inż. Emil Sokal, Julian Święcicki, dr Józef Wolff i Henryk Wohl.

**Z Wiednia** piszą nam: Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza urządza w niedzielę 25 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyi „zum Senator“, I. Reichsrathstrasse 19 (naprzeciw ratusza) odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Zwiastuni literaccy współczesnej rewolucyi w Polsce“.

**Ucieczka handlarza drogich kamieni.** Właściciel handlu drogich kamieni i składu porcelany w Wiedniu, Herman Mayer, uciekł w niedzielę ze swoim szwagrem Neubauerem, pozostawiwszy 120 000 koron zaciągniętych długów. Z tego miał z sobą zabrać 60.000 koron. Mimo usilnych poszukiwań policya nie zdołała dotąd skonstatować, w jakim kierunku wyjechali obaj defraudanci.

**Niemiłe skutki podobieństwa.** Przed kilku tygodniami uciekł w Berlinie z gmachu policyi morderca Hennig, którego nie zdołano schwytać mimo natychmiastowego pościgu. Hennig aż dotąd z nadzwyczajną zręcznością ukrywa się prawdopodobnie w Berlinie, policya atoli poszukuje go także poza Berlinem, przyczem zdarzają się zabawne pomyłki. I tak, jak donoszą z Pragi, policya w Jiczynie otrzymała z Drezna telegram, że w nocnym pociągu pospiesznym, który kursuje pomiędzy Berlinem a Wiedniem, znajduje się morderca Hennig. Mianowicie w Dreźnie kontroler pociągu zwrócił uwagę na pewnego podróżnego, który był zupełnie podobny do Henniga, co równie stwierdzili siedzący w tym samym przedziale podróżni. Należy wiedzieć, że podobizny Henniga zostały rozesłane po całych Niemczech i wiele dzienników zamieściło jego fotografie. Ponieważ w Dreźnie już nie było czasu, ażeby podejrzanego uwięzić, wydane telegraficzne polecenie, ażeby w Jiczynie dokonano tej czynności. Jakoż na dworcu w Jiczynie, zaraz po przybyciu pociągu pospiesznego, żandarmerya udała się do przedziału I klasy, gdzie spał ów podróżny, rzeczywiście podobny do Henniga. Miał nawet na szyi znak pod postacią blizny. Rozbudzony ze snu podróżny udowodnił na szczęście dokumentami swoją identyczność. Był to pewien magnat, zamieszkały w Wiedniu, dokąd wracał z Berlina. Oczywiście żandarmerya, stwierdziwszy pomyłkę, odstąpiła od aresztowania.

**Zwyrodniali rodzice.** W Gelsenkirchen, w nadreńskiej prowincyi pruskiej, zostali uwięzieni rodzice, którym śledztwo sądowe zarzuca, że od r. 1897 z ośmiorga dzieci swoich zabili 7 zaraz po urodzeniu.

**Uwięzienie szpiega.** Julius Sandes, który został niedawno uwięziony w Sofii pod zarzutem szpiegostwa, znajduje się w swoim pokoju hotelowym pod dozorem policyi. Za wypuszczenie go na wolną stopę żąda sąd złożenia kaucyi w kwocie 10 000 franków. Sandesa przesłuchano wczoraj kilka razy. Podobno śledztwo udowodniło mu winę.

---

Prezesem Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów wybrano ponownie p. Franciszka Sauera, wiceprezes p. Jana Bojarskiego.

**Muzyka kościelna.** W niedzielę 25 b. m. o godzinie 12 będzie śpiewał w kościele Najśw. Maryi Panny podczas mszy św. p. Michał Pawlikowski, uczeń A. Souvestre'a ze Lwowa.

**Na głodnych.** W Zakopanem w dalszym ciągu ogólnej akcyi „na głodnych w Królestwie“ zostało zebranych 378 K 20 h z teatru amatorskiego przez część gości w zakładzie dra Chramca za pośrednictwem p. Maryi Zygmuntowej Zaleskiej, która to suma została doręczona Warszawskiemu komitetowi pomocy.

**Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.**
(W Muzeum techniczno przemysłowem.)

W piątek: P. Wilhelm Feldman „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XX w.“. Od godz. 7½ do 8½ wiecz.

**Repertoar teatru miejskiego**

W sobotę „Poniedziałek karnawałowy“, tragedya oficerska Hartlebena.

W niedzielę „Poniedziałek karnawałowy“.

**Z kalendarza.** W piątek 23 lutego. Piotra Damiana i Florentego; w sobotę 24 lutego: Macieja ap. i Sergiusza m.; w niedzielę 25 lutego: Zygfryda.

Wschód słońca 23 lutego o godzinie 6 min. 37, zachód o godz. 5 m. 19, długość dnia godzin 10 m. 32.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 21 lutego termometr doszedł od — 1 0 do + 2 4 C; — barometr wahał się.

Dnia 22 go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 744 9 mm., termometru — 4 7 C.; wiatr półn. wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 22 lutego: pochmurno.

---



---

# Kradzież 27.000 koron.

(Z sali sądowej).

**Kraków**, 22 lutego.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna przeciw Antoniemu Mayerowi, b. woźnemu pocztowemu, o zbrodnię kradzieży, i jego żonie Anastazyi, o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży. Przedmiotem rozprawy była głośna w Krakowie w listopadzie roku zeszłego historya kradzieży worka pocztowego z kwotą 27.000 koron, której to kradzieży sprawca przez 6 tygodni po czynie wykrytym nie został, a początkowe śledztwo, skierowane mylnie, nie dało żadnych rezultatów. Jak to w swoim czasie szczegółowo donosiliśmy, worek z kwotą 27 000 koron nadanym był z urzędu pocztowego przy ulicy Bożego Ciała do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, gdzie spostrzeżono brak tej sumy. W sali urzędu pocztowego na dworcu, gdzie spostrzeżono brak worka pieniężnego, zajęty był woźny pocztowy Antoni Mayer sortowaniem listów zwykłych, wybranych z skrzynek listowych. Z polecenia kontrolora Źralskiego przystąpił Mayer także do rozsortowania bezwartościowego materyału, zawartego w worku, nadesłanym z filii przy ulicy Bożego Ciała i w tym celu wysypał z worka na stół listy, gazety, próbki i t. d., które zaczął rozdzielać do właściwych fachów. Pomiędzy próbkami spostrzegł wówczas Mayer dość duży woreczek, który, rzucony na stół, zadźwięczał, zdradzając tem samem, iż wewnątrz mieszczą się pieniądze. Woreczek ów wziął Mayer do ręki i przeniósł go wraz z stosem przesyłek na drugi stół, przeznaczony do sortowania próbek; następnie zaś, po ukończeniu sortowania próbek, wziął woreczek do rąk, przeszedł z nim przez salę, wyszedł do sieni, stamtąd zszedł na parter i rzucił woreczek na okno w sieni, a powróciwszy do sali ekspedycyjnej, zajął się dalej zwykłemi swemi czynnościami, po ukończeniu których woreczek zaniósł do domu.

Ponieważ pierwotne podejrzenia skierowane zostały w tym kierunku, iż tylko ktoś z funkcyonaryuszy pocztowych filii przy ulicy Bożego Ciała mógł kradzieży owej się dopuścić się, przeto upłynął czas dłuższy na bezowocnych dochodzeniach, aż dopiero z początkiem stycznia b. r. znaczne wydatki, które czynił Antoni Mayer, zwróciły na niego uwagę policyi i spowodowały jego aresztowanie. Przy rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu obwinionego, znaleziono ogółem 23.062 koron 87 halerzy, resztę w wysokości prawie 4.000 koron zdołał on w ciągu 6 tygodni przepuścić i to w ten sposób, iż część tych pieniędzy obrócił na życie, na dobre potrawy i wykwintne trunki, część wydał na bezrozumne wydatki, jakoto kupno papugi, kanarków, gramofonu, symponionu, i t. p. znaczne sumy, bo kilkakrotnie po 20 lub 40 koron, a raz nawet 800 koron dał żonie, która za pieniądze te kupiła nowe urządzenie domowe, kuchenne, bižuterye, złote zegarki i inne drobiazgi. Przed prowadzącym śledztwo, komisarzem pol. p. Krupińskim, Mayer do kradzieży w zupełności się przyznał.

Rozprawie przeciw Mayerowi przewodniczył radca sądu krajowego dr Trzaskowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Tokarz, obwinionych bronił adwokat dr Włodz. Lewicki. Z ramienia dyrekcyi poczt zasiada komisarz pocztowy ze Lwowa p. Kowarzyk. — W sali, przed stołem trybunału, złożono, jako „corpora delicti“, wszystkie te przedmioty, które Mayerowie kupili za pieniądze ukryte. Więc 2 czy 3 nowe serwisy porcelanowe, większych rozmiarów gramofon i symfonion, wielki zegar ścienny w rzeźbionej dębowej szafce, zegarki złote, łańcuszki, bižuterye i szkatułki, wiele różnych cacek, w końcu kilka nienapoczętych jeszcze butelek dobrego wina i likieru. Owej słynnej papugi i kanarków, które głównie przyczyniły się do zdradzenia Mayera, niema w sali; zostały one w przechowaniu u osób trzecich. A sala i galerya tak nabite szczelnie publicznością, jak nie trafia się to na którejkolwiek rozprawie. Na galeryi przeważnie kobiety, sąsiadki Mayerowej, oraz żony pocztowych funkcyonaryuszów; w sali zaś, za baryerą, tłum mężczyzn, przeważnie robotników bez zajęcia, którzy przyszli na rozprawę, jak na ciekawe, a nie rzadko praktycznie pouczające, widowisko.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie Mayera, który do winy się przyznał. Obwiniony opowiedział, że w dniu krytycznym 24 listopada był w sali urzędu pocztowego na dworcu i z pośród całego stosu pomięszanych przesyłek, między którémi były i próbki bezwartościowe, wybrał worek, w którym znajdowały się pieniądze i ukrył go w sieni. Ile pieniędzy w tym worku było, nie domyślał się, gdy się dowiedział o sumie, miał zamiar wziąć tylko około 300 koron, resztę zwrócić urzędowi przez podrzucenie. Wogóle działał wtedy pod wpływem ogromnego rozstroju. Następnie przesłuchiwano obwinioną Anastazyę Mayerową, żonę głównego oskarżonego. Mayerowa do żadnej winy się nie poczuwa, skąd pochodzą pieniądze, jakie mąż wydawał, nie wiedziała, mąż zresztą mówił jej, że otrzymał zwrot większej pożyczki i wygrał na loteryi liczbowej.

Po przesłuchaniu obojga oskarżonych, o godzinie 12 w południe, po przerwie, rozprawa została odroczoną, na wniosek prokuratora dra Tokarza, w celu zbadania stanu umysłowego obwinionego, Antoniego Mayera.

---

# Kronika lwowska.

**Lwów**, 22 lutego.

**Budżet m. Lwowa.** Dziś rozpoczyna się w Radzie m. Lwowa rozprawa budżetowa. Cyfry budżetu przedstawiają w rozchodach zwyczajnych kwotę 5,917.408 koron, w przychodach zwyczajnych kwotę 5,935.067, a więc spodziewana nadwyżka zwyczajnych przychodów ma przenieść kwotę 17.659 koron. Natomiast wydatki nadzwyczajne preliminuje komisya budżetowa na 335.000 koron, a dochody nadzwyczajne także na 335.000 koron.

**Wiec ruskich kobiet** odbędzie się 25 bm. we Lwowie. Z początku miały zamiar Rusinki wziąć oficyalny udział w wiecu kobiet polskich, później jednak postanowiły urządzić własny wiec i powołać do współudziału uczestniczki z prowincyi.

**W teatrze lwowskim** wystawiono onegdaj operę Saint-Saënsa „Samson i Dalila“. Główne role przepysznie odtworzyli p. Aleksander Bandrowski i pani Oleska.

**Proces borysławski.** Jak już wczoraj donieśliśmy, trybunał przedłożył przysięgłym 29 pytań. Chomyca oskarżonym jest o podpalenie szybów w sześciu wypadkach (w dwóch z nich pożar wybuchł rzeczywiście) — Kandefer o podpalenie w pięciu wypadkach (z których trzy zakończyły się pożarem), Górny w siedmiu wypadkach, Szelingowski oskarżony jest o zbrodnię bezpośredniego udziału w podpaleniu w pięciu wypadkach, w pięciu wypadkach zaś o współwinę; Szczepaniakowa wkońcu współwinną jest w podpaleniu szybu firmy Angerman i Macher.

**Repertoar teatru lwowskiego**

W piątek: „Samson i Dalila“.

W sobotę „Wujaszek Jan“ Czechowa.

---

# Rewolucya w Rosyi.

Wczesnemu zwołaniu Dumy przeszkadzają teraz znów święta wielkanocne i — złe drogi! Z Petersburga donoszą dziś półurzędownie: Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów stwierdzono istnienie wszelkich warunków do przeprowadzenia na czas wyborów do Dumy. Okazało się też, że Duma mogłaby się zebrać w drugiej połowie kwietnia. Jedynie święta wielkanocne, jakoteż złe drogi na wiosnę w niektórych okolicach mogłyby przeprowadzenie wyborów nieco opóźnić. Dlatego będzie może trzeba odstąpić od zamiaru przeprowadzenia wyborów w jednym dniu.

Rada ministrów uznała dalej za konieczne, aby stan wojenny i wzmocnionej ochrony zaprowadzano tylko pod kontrolą najwyższych organów rządowych. — I ta kontrola nie zapobiegnie atoli nadużyciom i gwałtom, jakich się dopuszczają władze prowincyonalne na podstawie stanu wojennego.

Podczas gdy wczorajsze wieści z Petersburga donosiły, że Witte godzi się na wszelkie zarządzenia reakcyjne, byle tylko utrzymać się przy władzy, dowiadujemy się z dzisiejszych depesz, że pragnąłby on gorąco ustąpić, lecz że car na to zgodzić się nie chce.

W Chersonie odkryto znów fabrykę bomb dynamitowych.

**(Telegr. „N. Reformy“ z 22 lutego.)**

## Witte.

**Londyn.** Petersburski korespondent dziennika „Tribune“ donosi ze strony wiarygodnej, że Witte w ubiegły piątek podał się do dymisyi, car jednak dymisyi nie przyjął. — Mimo to słychać, że partya dworska energicznie pracuje nad **usunięciem Wittego**.

**Petersburg.** Jeden z dzienników donosi, że Witte w ostatnim miesiącu **trzy razy podawał się do dymisyi, a car dymisyi nie przyjął.** — Witte miał postawić za warunek pozostania w urzędzie, aby Duma jak najprędzej się zebrała.

## 25 milionów na policyę.

**Petersburg.** Oprócz wyznaczonych z początkiem roku nowych kredytów na policyę w sumie 21½ milionów rubli, na ostatniem posiedzeniu Rady państwa wyasygnowano **3 miliony na straż konną policyjną.**

## Zniesienie więzienia.

**Berlin.** „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Podobnie jak schlüsselburskie, zniesione ma być także więzienie w twierdzy petropawłowskiej.

## Kongres narodowy.

**Moskwa.** Wczoraj otwarto tutaj kongres narodowy przedstawicieli związku z 30 października. W kongresie bierze udział około 500 osób. Przewodniczącym wybrano hr. Heydena, asesorami bar. Korffa i Szypowa.

Szypow wygłosił mowę, w której stwierdził, że rząd zeszedł z drogi potrzebnych reform, wobec czego kongres musi zająć stanowisko wobec rządu.

Hr. Heyden przemawiał w tym samym duchu, podnosząc, że celem związku jest popieranie postępowego rozwoju życia publicznego w Rosyi, trzymając się zdala tak od kierunku skrajnego, jak i reakcyi.

Bar. Korff oświadczył, że kongres musi poddać rewizyi rezolucye, powzięte w Petersburgu, opiewające, że rząd powinien wrócić na drogę manifestu październikowego, ustalić bliski termin zwołania Dumy i usunąć rządy policyjne.

Kilku mówców domagało się poddania obradom także kwestyi agrarnej.

## Upadek związków.

**Moskwa.** Na posiedzeniu biura fachowych związków okazało się, że życie ich zamiera, a **fundusze są wyczerpane.**

## Proces Schmidta.

**Oczaków.** Schmidta przywieziono z katorgi morskiej i posadzono na głównym odwachu, silnie strzeżonym przez wojsko. Onegdaj dopuszczono do niego po raz pierwszy obrońców Zaradnego, Wróblewskiego i Aleksandrowa. Obrona żąda powołania psychiatrów Bechtrewa i Czeczotta. Rozprawa rozpoczęła się wczoraj, przewodniczy jej pułkownik Aleksandrow.

## W imię braterstwa.

**Rostów.** Na kolei władykaukaskiej przy masowem wydalaniu urzędników **usunięto prawie wszystkich Polaków.**

## Na Sybir!

**Saratów.** Aresztowanych przedstawicieli inteligencyi, podejrzanych o nielojalność polityczną, wysłano według rozporządzenia Durnowa, bez rozprawy sądowej, **na 5 lat do oddalonych miejsc gubernii Tobolskiej,** a mianowicie do Beresowa, Obdonka i Jurguta.

## Bunt kozaków.

**Petersburg.** W miejscowości Giagińskiej w obszarze kubańskim na Kaukazie **zbuntowało się 600 kozaków** pułku uryjskiego. Wysłano przeciw nim wojsko z pięciu karabinami maszynowemi. Przyszło do starcia; szczegółów brak.

## Rewolucya w Inflantach.

**Ryga.** W Hasenpot **rozstrzelano 35** rewolucyonistów, w Kinamünde czterech. W okręgu Tukum pojawiły się znowu **uzbrojone oddziały,** napadające na domy gminne. W Rydze wydarzyło się kilka morderstw politycznych.

**Ryga.** „Rizskija Wiedomosti“ donoszą, że wysłany w te okolice oddział egzekucyjny rozstrzelił bez sądu 7 osób, w tej liczbie dwie z Ixküla. Oćwiczono rózgami mnóstwo obywateli, między nimi dwie kobiety. — Wojska spaliły dom ludowy i dwie wioski.

**Mitawa.** Konsul niemiecki w Mitawie zażądał od skarbu rosyjskiego wynagrodzenia dla poddanych niemieckich, którzy podczas tłumienia rozruchów przez wojsko ucierpieli osobiście lub postradali mienie. Dla jednego z nich, fryzyera, któremu skaleczono rękę, czyniąc go niezdolnym do dalszej pracy, konsul żąda 10.000 rs., wynagrodzenia.

## Ucieczka skazanych na śmierć.

**Berlin.** Do „Vossische Ztg“ donoszą z Rygi: Sąd wojenny skazał adwokata Fernanta z Rewla, tak zw. „prezydenta republiki estońskiej“, jako też dziennikarza Toetza **na karę śmierci przez rozstrzelanie.** — Obu skazanym powiodło się atoli uciec za granicę.

## Aresztowanie gubernatora.

**Petersburg.** Generał Rennenkampf **aresztował gubernatora Irkucka** za wielkie nadużycia i odstawił go do obozu wojskowego. W wielu miastach syberyjskich odkryto **wielkie składy broni i nabojów.**

## Kompromitujący przyjaciele.

**Moskwa.** Stojący na usługach reakcyi i samodzierżawia „Związek rosyjskiego narodu“ wysłał telegram do arcybiskupa Paryża Richarda z wyrażeniem współczucia z powodu gwałtów rządu francuskiego, popełnianych na autonomicznym(?) galikańskim kościele.

## Gapon defraudantem.

**Petersburg.** „Ruś“ donosi: Wedle informacyj prezydenta siódmego oddziału rosyjskich robotników fabrycznych Petrowa, Gapon po styczniowych wypadkach otrzymać miał od Wittego 30.0000 rubli na cele robotnicze. Z tego miał Gapon na cel wskazany obrócić tylko 7000 rubli, a z resztą zbiegł za granicę.

---

# Przesilenie na Węgrzech.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 22 lutego.)**

## Manifest i list otwarty.

**Budapeszt.** Koalicya odbywa narady nad manifestem do narodu, który wydać zamierza już w najbliższych dniach, w sobotę lub niedzielę. Hr. Andrassy chce wobec zakazu odbywania zgromadzeń ogłosić list otwarty do swoich wyborców i w liście tym odpowiedzieć także na zarzuty hr. Tiszy przeciwko koalicyi. — Prasa koalicyjna występuje z coraz większą zaciętością przeciwko rozporządzeniu, wprowadzającemu w życie traktat handlowy z Niemcami.

## Komisarz królewski dla Budapesztu.

**Budapeszt.** Były naczelnik policyi Budapesztu, Rudnay, mianowany komisarzem królewskim dla Budapesztu, pożegnał się już z urzędnikami policyjnymi i objął nowy swój urząd. Pierwszym jego czynem będzie, że wyda rządowi pięć milionów koron, wpłaconych dobrowolnie podatków, których dotychczasowe autonomiczne władze miejskie do kas rządowych przynieść nie chciały.

## Rekonstrukcya gabinetu.

**Wiedeń.** Królewski komisarz generał-major Nyiry dziś w południe przybył do Wiednia i będzie po południu na audyencyi u cesarza. — W najbliższych dniach spodziewany tu jest także prezydent gabinetu Fejervary, który ma przedłożyć cesarzowi propozycyę co do rekonstrukcyi gabinetu.

---

# Z Rady państwa.

Izba poselska załatwiła w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w drugiem i trzeciem czytaniu projekt o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką w myśl wniosku komisyi ze zmianami, poleconemi przez referenta, przyczem szef sekcyi Mayer oświadczył, że ustawa ta nie przesądza przyszłego uregulowania sprawy opodatkowania towarzystw akcyjnych.

W końcu posiedzenia poseł Sternberg uderzał ostro na „niecny socyal-demokratyczny“ rząd obecny za to, że wytoczono mu proces o obrazę majestatu.

W komisyi budżetowej obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o podwyższeniu emerytur dla urzędników państwowych i przyjęto przedłożenie rządowe wraz z rezolucyami referenta Lupula, wzywającemi rząd, aby przedłożył projekt ustawy w sprawie 35-letniej służby, pragmatyki służbowej i zmodernizowania postępowania dyscyplinarnego.

W dyskusyi poseł Głąbiński oświadczył imieniem Koła polskiego, że jest ono za słusznemi życzeniami urzędników, jak i pomocników kancelaryjnych, egzekutorów i innych w nędzy się znajdujących kategoryj personalu i za rezolucyami o 35-letnim czasie służby z odpowiednią pragmatyką. Pożądane jest możliwie szybkie podniesienie przedłożenia do ustawy, ponieważ ono obecnie wprost przeciwny wywiera wpływ, mianowicie starsi urzędnicy wstrzymują się aż do jego uchwalenia od pójścia na emeryturę.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 22 lutego.)**

**Wiedeń.** Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do porządku dziennego t. j. dyskusyi nad **traktatami handlowemi z Belgią i Włochami.**

Podczas obrad nad traktatem handlowym z Włochami, zabierali również głos kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa, podnosząc ważność zniesienia klauzuli cłowej na wino, oraz znaczenie wolności cłowej dla drzewa. Kierownik ministerstwa handlu zapewniał, że rząd będzie łagodzić straty, jakie wynikną z traktatu dla południowych prowincyj. Traktat powyższy, jak i traktaty z Belgią i Rosyą, zapewniają eksportowi pomyślne warunki. Minister rolnictwa podniósł, że mimo kilku ofiar, rolnictwo z traktatów i konwencyi weterynaryjnej odniesie bezwarunkowo korzyści.

Po zamknięciu dyskusyi wybrano mowcami generalnymi Tollingera i Gleitza.

O godzinie trzy kwadranse na 3 przerwano posiedzenie do godziny 4 z powodu eksportacyi zwłok ś. p. posła Piotra Górskiego.

## Traktat z Rosyą.

**Wiedeń.** Komisya cłowa przyjęła traktat handlowy z Rosyą i handlowo-polityczną ustawę upełnomocniającą.

W dyskusyi zabierał głos minister rolnictwa i pos. Kolischer, który zauważył, że ze stanowiska Galicyi i producentów drzewa wogóle należy ubolewać, że w traktacie rosyjskim znacznie podwyższono cło na drzewo, podczas kiedy z polskiej strony ustanowiono wolność cłową na drzewo, dalej ubolewać należy, że nie udało się osiągnąć zniżki cłowej dla beczek naftowych do Batum. Natomiast ze stanowiska Galicyi nietylko ze względów narodowych, ale i literackich musi się z radością przyjąć postanowienie o wolności cłowej dla książek polskich do Rosyi, jak i przedłużenie dla Austryi na 10 lat 3-letniego terminu dla sprzedaży nieruchomości przez obcokrajowców. Następnie wyraził mowca ubolewanie, że nie udało się osiągnąć wolności przewozu na wszystkich drogach rosyjskich dla produktów zachodnio-europejskich i że Persya jeszcze ciągle jest zamkniętą dla europejskiego, a specyalnie austryackiego handlu. Sprzeciwia się to wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, że Rosya wyzyskała geograficzne położenie wobec Persyi w ten sposób, iż faktycznie wszystkim innym państwom cywilizowanym zamknęła w Persyi zbyt produktów.

## Kongrua.

**Wiedeń.** Subkomitet komisyi budżetowej skończył generalną dyskusyę nad ustawą o kongrui i jednogłośnie uchwalił przejść do dyskusyi szczegółowej.

## Projekt reformy wyborczej.

**Berno.** „Lidove Nowiny“ donoszą, że nowa Izba, w myśl projektu Gautscha, składać się będzie z 455 członków: 205 Niemców, 230 Słowian, 16 Włochów, 4 Rumunów.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi, że nowa ordynacya wyborcza projektuje 455 mandatów; Niemcy będą mieli 205 mandatów, Czesi z Morawami i Śląskiem 99 mandatów.

---

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 lutego.

**Wiedeń.** Arcybiskupi Bilczewski i Szeptycki przyjęci zostali dziś na audyencyi przez cesarza.

**Grac.** Dziś przed południem zmarł tutaj b. minister, prezydent wyższego sądu krajowego, tajny radca, Jan hr. Gleispach, w 66 roku życia.

## Nawet Szwajcarya!

**Berno (w Szwajcaryi).** Rada związkowa powzięła uchwałę, zwracającą się ostro przeciwko agitacyi antimilitarnej w Szwajcaryi, jako zakłócającej spokój i zagrażającej bezpieczeństwu państwa. Równocześnie postanowiono zastosować najostrzejsze środki względem cudzoziemców, biorących udział w tej agitacyi w Szwajcaryi.

## Zapowiedź strejku.

**Kolonia.** Z Nowego Jorku donoszą, że obawiają się tam wybuchu wielkiego strejku robotników górniczych na kwiecień. W strejku weźmie udział przeszło pół miliona robotników.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

---

**NADESŁANE.**
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



---

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 22 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671 50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789 50 Akcye Anglobanku 32? 50. Akcye Unionbanku 568 50 Akcye Länderbanku 447 50. Akcye Bankvereinu 562 75 Akcye Bodencredit 1082 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 556 — Akcye kolei państwowych 673 40. Akcye kolei południowej 126·75 Akcye kolei Elisethal 445 — Akcye kolei północnej 5690 (5716) Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpine 541 95. Akcye Rima Muray. 537 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2665 — Akcye Fabryki broni 564·—. Akcye Tureckie tytoniowe 374·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 650·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 91·65. Renta majowa 99 95 Renta koronowa austryacka 100 05. Renta koronowa węgierska 95·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·10. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75 4% Listy Banku krajowego 99·55 4½% Listy Banku krajowego 101·55 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 9?. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05 Losy tureckie 149 75. Marki 117·37. Ruble 252 —

Usposobienie: Montany bardziej ożywione. Renta rezerwowana przy ustalonych kursach.

Cukier spokojny 19·60—19·70 (19·6?—19·70). — Spirytus spokojny 37·— do 37·40. — Nafta niezmieniona.

---

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 lutego (godz. 1 w południe).

| I. Waluty. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 251 | — | 252 | — |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 40 |
| Franki papierowe | 95 | 30 | 95 | 85 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | 06 | 19 | 16 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 | — | 112 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 99 | — | 99 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 | 50 | 102 | — |
| 4% „ „ „ | 99 | 20 | 100 | — |
| 5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk. | 99 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letn. | 99 | 50 | — | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letn. | 98 | 75 | 99 | 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 | 25 | 100 | 25 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 | — | 99 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 97 | 55 | 98 | 55 |

## Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy WP. Drowi Podlaschekowi za troskliwą pieczę nad chorym, WP. Jarosieńskiemu za łaskawe zajęcie się pogrzebem, Wielebn. Duchowieństwu i licznej Publiczności za udział w pogrzebie naszego Męża i Ojca ś. p. Maryana Ramoszyńskiego. W smutku pogrążona *Rodzina.*

Bochnia, 20 lutego 1906. 945

**Inteligentna osoba** lat 35, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, kuchni i szyciu, poszukuje miejsca jako gospodyni. Adres **N. N. post. rest. Zielonki.** 946 1 0

**Rodowity Włoch** udziela lekcyj języka włoskiego oddzielnie i zbiorowo. Zgłoszenia pod **963** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 963 1 8

## Udzielam lekcyi

gry fortepianowej (początków) gruntownie. Warunki bardzo przystępne. — Stolarska 6, II. (wiad. u E. Levay)

967 1 6

**Aspiranta** II lub III r. lub też **asystenta** poszukuje **S. Karwacki, aptekarz w Wojniczu.** 968

## PALARNIA KAWY




poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.**

284 41 0

## Walne Zgromadzenie

**członków Kasy chorych** przy Galic. Towarz. farm. „UNITAS“ **w Krakowie,**

odbędzie się **dnia 11 marca 1906 r.** o godzinie 9-rej rano w lokalu własnym (ul. Mikołajska L. 2, I p.) z następującym

**Porządkiem dziennym:**

1) Zagajenie.
2) Wybór delegatów z ramienia pracodawców.
3) Wybór komisyi rewizyjnej.
4) Wybór członków sądu polubownego.
5) Sprawozdanie z obrotu finansów i rocznego bilansu.
6) Wnioski i interpelacye.

Kraków, 19 lutego 1906.

Kasa chorych dla współpracowników aptekarskich przy Tow. farmaceutycznem „Unitas“ w Krakowie.

*Mgf. Antoni Śmieszek* prezes.

*Mgf. Władysław Miętus* za sekretarza.

944 1 2

## Adwokat

na prowincyi poszukuje rutynowanego **koncypienta.** Wiadomość w kancelaryi Dra A. Fischlera w Krakowie. 965 1 2



**Palniki „Amor“ Piece „Radiator“ i kuchenki spirytusowe**

sprzedaje:

**L. Barański** Kraków, Podwale 6,

**Dom dla Ziemian** Kraków, Szewska 2.

Palniki „Amor“. 928 2 4

**SKLEP** do wynajęcia przy ul. Grodzkiej. Adres złożony w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Plac Maryacki 2. 918 2 2

## Zakład konces. sprzedaży mebli

**ma do sprzedania:**

Kredens mahon., Biurka, łóżka, stoły i komody mahoniowe, Sekretarze inkrust. (antyki), Biblioteka inkrust. z bronzami, Biurko amerykańskie z oryg. bronzami, Sekretarz mahon., inkrust., Garnitur mah. bogato rzeźbiony, oraz wiele innych oryginalnych antyków, jakoteż i mebli zwykłych, nowych i używanych i garderoby. 71 49 0

**Leopoldyna Machowska,** Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

## Lekcyj tańców

udzielam jak lat poprzednich

**Józefa Ekerowa**

**Mały Rynek l.**

136 16 0

## Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

**Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.**

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h). 612

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).




¡Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie dostacie, a gdzie niema, proszę pisać do

**Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek.** 88 19 0

## MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

**Kraków, Grodzka 13, tel. 43,**

poleca

**Czarne Wełniane Materyały**

na suknie i kostyumy damskie

**w cenie od koron 2 do koron 15.**

Próbki na żądanie opłatnie. 908 2 4

## 5000 KORON NAGRODY

**dla niemających zarostu i łysych.**



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

**Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy**

**= 5000 koron gotówką =**

**każdemu golowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.**

**Uwaga:** Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 4 str. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

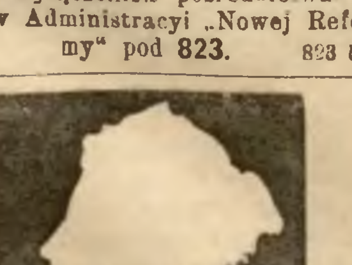
**Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark** (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 695 2 2

**Uczeń** celujący z ukończ. VI kl. gimn. poszukuje praktyki w aptece. Zgłoszenia pod **S. S.** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 904 2 3

## Kamienica dwupiętrowa

narożnik dwóch ulic głównych (mieszcząca sklep restauracyjny) do sprzedania z wyłączeniem pośrednictwa. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **823.** 823 5 8



**Kto ma jasno w głowie,** używa zawsze

**Dra Oetkera**

**proszku do pieczywa** po **12 h**
**cukru wanilinowego** po **12 h**
**proszku pudynkowego** po **12 h.**

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 37 25 26

Współwłaściciel Warszawskiej Firmy

**Szalay & Grünhäuser**

pod firmą 830 4 10

## Skład Warszawski przyborów fotograficznych

poleca najn. syst. **aparaty, papiery, chemikalia i t. d.**

**Kraków, ul. Szewska L. 2.**

Rządowo uprawniona

**fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych**

pod firmą

## K. Rząca i Chmurski w Krakowie

**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4,** 130 82 9

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Tow.

**wody mineralne sztuczne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

**specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

## Młody pomocnik

uczciwy, z działu korzen., bufet., zmieni posadę od 1 marca „Pomocnik“ poste rest. Komarno. 919 2 2

**Czekolada Waniliowa Zdrowia**
**Pastylki własnego wyrobu**

poleca

**ADAM PIASECKI**

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 127 22 0

## Kurs

przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej, urządzam nadal według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. —

**Dla Pań osobne godziny.**

**Władysław Christ**

c. k. urzędnik rachunkowy skarbu,

**Plac Matejki l. 9, II piętro.**

949 1 2




Balnodor Jahra
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę.
Cena kr 1·80.
Wyrób i główny Skład
Apteka Por. Gralewskiego
w Krakowie
Wystrzegać się naśladownictw

136 32 50

Szyldkretowe

**szpilki i grzebienie**

**bardzo tanio!**

rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów

poleca

**Skład Apteczny Mag. farm.**

**Jadwigi Klemensiewiczowej**

**w Krakowie, Karmelicka 15.**

83 38 0

## Koncypient adwokacki

z praktyką sądową, poszukuje posady od 1-go marca. Zgłoszenia pod 933 przyjmuje Administracyi „N. Reformy“. 933 2 5

## Pralnia warszawska

poszukuje

**zdolnej prasowaczki**

na stałe. 910 2 2

**Kraków, Sławkowska 14.**

**Stroiciel fortepianów** z Warszawy ul. Karmelicka l. 17. Stróż wskaże. 928

## Panna

inteligentna, młoda, przystojna, posiadająca 10 000 koron posagu, pragnie poznać w celu matrymonialnym człowieka młodego, zacnego, przystojnego, z wyższem wykształceniem, na stanowisku. Listy z fotografiami oraz dokładnym opisem proszę nadsyłać do Administracyi „N. Reformy“ pod „**Bławat**“. Na anonimy zupełnie nie reflektuje. Rzecz traktuje poważnie.

926 2 3

## Agenci

biegli w języku niemieckim, potrzebni do popłatnego przedmiotu. Ci, którzy się zajmują sprzedażą losów, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: „**Merkur**“. **Brünn,** Neugasse 30.

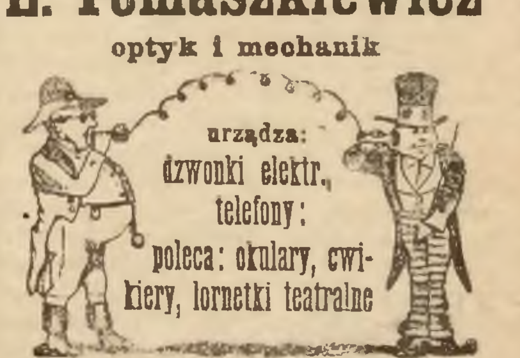
938 2 5

## Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 650 8 12

## L. Tomaszkiewicz

**optyk i mechanik**



urządza: dzwonki elektr., telefony; poleca: okulary, cwikiery, lornetki teatralne

**Kraków, ulica Floryańska l. 2.**

Telefon 309. 8565 18 0

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

## WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

**Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy**

## M. MIĘSOWICZA

**w Korczynie obok Krosna.**

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 6 0

**TAM,** gdzie tyle podziękowań, odznaczeń dowodzi skuteczności nie należy wątpić, że płyn z wyciągów roślinnych ze znakiem „Elsa-Fluid“ uśmierza bole, usuwa flegmę, wzmacnia nerwy, przynosi ulgę w influenzie, kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, dolegliwościach szyi, bolu głowy, piersi, przywraca apetyt, usuwa uciskanie w żołądku, kurcze, nudności, zboczenia w trawieniu, wzdęcia, odbijanie się kwasami, zgagę, a także gorączkowe i nerwowe przypadłości. — 12 flaszek małych lub 6 wielkich kosztuje opłatnie 5 koron, 24 małych lub 12 wielkich flaszek 8 koron 60 hal., 48 małych lub 24 wielkich flaszek 16 koron bez dalszych wydatków. Polecenia godne są także Fellera rozwalniające pigułki rumbarbarowe ze znakiem „Elsapillen“, 6 pudełek opłatnie 4 korony, 12 pudełek 7 koron 60 hal. Zagoryański syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 koron opłatnie. — Zamówienia adresować wyraźnie do E. V. Fellera apteki w Stubicy, Elsaplatz Nr 51 (Kroacya). Wystrzegać się naśladownictw i zapamiętać sobie nazwę „Feller“. 951



Dolno-austryacki

## krajowy zakład ubezpieczeń

zamierza w miastach: Biała, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Grybów, Gorlice, Jasło, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Kraków, Pilzno, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec, założyć

## AGENCYĘ

i prosi szczególnie silnych jeszcze c. k. pensyonistów, nauczycieli, mieszkających w tych miastach, żeby się o te posady ubiegali. Takie agencye dolno-austryackiego krajowego zakładu ubezpieczeń przynoszą ich właścicielom piękny dochód poboczny, jeżeli się temu obowiązkowi z pilnością oddają.

Przyjmie się także urzędnika do podróży dla powyższych miast i okolic. Będzie pobierał znaczną stałą płacę, prowizyę i zwrot kosztów podróży. Musi znać doskonale język polski, być chrześcijaninem, nieposzlakowanego prowadzenia się i złożyć dostateczne zabezpieczenie. Ubiegający się o posadę agenta powinni do zgłoszenia dołączyć „curriculum vitae“.

Tak u zastępców miejscowych jak i u urzędników do podróży znajomość zawodu ubezpieczenia jest pożądaną, jednak nie koniecznie potrzebną, albowiem otrzymają oni dokładne pouczenie i wszelkie potrzebne środki.

Dolno-austryacki krajowy zakład jest instytucyą publiczną przez sejm dolno-austryacki założoną, nie na zysk obliczoną, która trudni się ubezpieczeniami na życie, renty, od wypadku i poręki.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod „**Krajowy zakład**“. (Wyjaśnień ustnych nie daje żadnych). 956 1 8

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 43 „Nowej Reformy“ z 23 lutego 1906.

# Mowa posła Rottera

## wygłoszona w parlamencie przy rozprawie ogólnej nad kontyngentem rekrutów

### w dniu 14 lutego 1906 roku.

Wysoka Izbo!

Prezes Koła polskiego scharakteryzował zasadnicze stanowisko klubu tego wobec przedmiotu rozprawy podczas pierwszego czytania. Zgadzam się tak z jego wywodami ówczesnymi, jak i dzisiejszymi wywodami zast. prezesa Koła, dra Dulęby, uznającymi przyznanie kontyngentu rekrutów za konieczność państwową, za którą Koło głosować będzie i stanowisko to swoje zasadnicze zaraz z góry zaznaczyć pragnę z naciskiem.

Jeżeli się zapisałem do głosu, to oczywiście nie dlatego, ażeby tylko powtórzyć przytoczone przed chwilą zdanie obu prezesów, — lecz aby przedstawić rozmaite życzenia Koła polskiego, a właściwie całego naszego kraju, życzenia, którym, niestety, nie po raz pierwszy w tej Izbie wobec administracyi wojskowej dajemy wyraz.

Ażeby zapobiedz możliwym nieporozumieniom, chcę zaznaczyć przedewszystkiem, że zamierzam wytoczyć krytykę rzeczową, tak, jak to uczyniłem przed 3 laty, kiedy to przewrót w politycznej atmosferze Państwa jeszcze się nie był pojawił, przewrót, któremu osobiście nic w zasadzie nie mam do zarzucenia i przeciwko któremu wystąpić wcale nie mam zamiaru. Natomiast sądzę, że jest obowiązkiem sumiennego posła, ażeby w sprawach krwi i mienia ludności krytykę stosował wobec każdego rządu.

Życzenia, które zamierzam wypowiedzieć, niestety, jak nadmieniłem, nie są nowe; spotkacie się Panowie z wielu dobrymi znajomymi. Od dobrych znajomych atoli w zwykłem znaczeniu różnią się one tem, że tych przy nadarzającej się sposobności zawsze chętnie widzimy, podczas gdy znajomi, o których mówić zamierzam, wtedy nam będą najmilsi, jeżeli z horyzontu naszego znikną zupełnie. (Bardzo dobrze!)

Zanim przejdę do szczegółów, podnieść chciałbym stanowisko zasadnicze, z którego zdrowa polityka państwowa wychodzić zawsze powinna w sprawach, odnoszących się do żądań wojskowości.

O ile tedy armię nawet z punktu widzenia gospodarczego uznać można za konieczność państwową, o tyle żaden roztropny mąż stanu, tj. mąż, który wszystkie kierunki życia państwowego równomiernie ma na uwadze, nie powinien sobie zataić, że wyposażanie armii w równowadze postępować musi z materyalną możnością państwa. Jeżeli się dzieje inaczej, wywołuje się niebezpieczeństwo, że ten najcenniejszy, a chcę zaraz dodać, i najkosztowniejszy instrument państwa z powodu braku środków finansowych zawieść może w chwili, kiedyby go najwięcej było potrzeba. Słowem, zawsze należy pamiętać, że armia służyć ma państwu, nie zaś przeciwnie, tj. ażeby głównem zadaniem państwa było zaspakajanie wszystkich, czasem w istocie powiedzieć trzeba „zachcianek“ zarządu wojskowego.

Gdyby słowa te wywołać miały niezadowolenie tego lub owego z entuzyastów wojskowych, zwracam uwagę na słowa, wypowiedziane w delegacyach wspólnych w r. 1878: „Wiem bardzo dobrze, że nie państwo istnieje dla armii, lecz że armia służyć ma państwu“. A wypowiadający słowa te był JE. generał zbrojmistrz hrabia Hartung, a więc mąż w każdym razie armii nie nieprzyjazny.

Co do szczegółów chcę się streszczać. Dla utrzymania państwa ludność składać musi podatek krwi i mienia. Co do podatku krwi, to kraj nasz pomawiany o to chyba nie będzie, jakoby z krajami innymi nie stał na równi. W tym właśnie jednak kierunku mamy powód do poważnego użalenia się.

Otóż ilość rekrutów, wziętych z kraju naszego w liczbie, odpowiadającej stosunkowi ludnościowemu, pomieścić się nie może we właściwych, dla naszego kraju ustanowionych wojskowych jednostkach organizacyjnych. Wobec tego rekrutów naszych przydzielają do czeskich lub niemieckich pułków, których języka ci nie rozumieją. Pomijam oczywiście mustrę czysto wojskową, która się odbywa w języku niemieckim, lecz obok tego odbywa się przecież w pułkach pewien rodzaj nauki szkolnej, w której młodzi żołnierze ponad mustrę wojskową i czegoś innego jeszcze się uczą.

Rekruci nasi, nie rozumiejący języka, w którym szkoła się odbywa, nie mogą postępować za nauką (bardzo słusznie!) tak, że się ich używa do wszelkiego rodzaju posług, tylko nie do służby wojskowej. (Słuchajcie! Słuchajcie! — Głosy: Do czyszczenia butów!).

Mają tedy urzędować jako generalne „pucobuty,“ lecz nie „generalne“ w tem znaczeniu, jakoby generałom buty mieli czyścić, lecz „pucować“ je mają komu się zdarzy; mają iść na rękę kucharzom w kuchniach, nawet sami jako kucharze fungować mają — nie chciałbym jeść tego, co oni ugotują (Wesołość) — mają być stróżami i wymiataczami w koszarach, mają obsługiwać oficerów — ze skutkiem nie zawsze najlepszym — słowem, są „do wszystkiego“, (Mädchen für alles), tylko nie do służby wojskowej. (Bardzo słusznie!).

W tym tedy względzie zwracamy się do Pana Ministra Obrony krajowej z prośbą, ażeby dołożył starania, iżby rzecz tę uporządkowano, gdyż synowie nasi nie są przecież od tego, ażeby oderwani od zawodu cywilnego, przez 3 lata wykonywać mieli pracę posługaczy.

Co się tyczy podatku mienia, to zaznaczę krótko, że doszliśmy do kresu naszej finansowej możności, że nic więcej świadczyć nie możemy, że zatem mamy prawo wymagać, ażeby tam, gdzie za pośrednictwem potrzeb wojskowości pewne dla kraju uzyskać możemy korzyści, korzyści te w istocie nam się dostały.

Myślę o dostawach wojskowych, dostarczanych przez przemysłowców i rolników, o których szczegółowo i z naciskiem mówił poseł Dulęba; ażeby uniknąć powtarzania, nie będę już szczegółowo w to wchodził. Ogólnie tylko zaznaczyć pragnę, że powtarzanym tak często życzeniom zarząd wojskowy w pewnej skromnej tylko mierze czyni zadość, gdyż ilościowo nadto wielką wobec nas kierują się oszczędnością.

Jedna szczególna przy tem uderza okoliczność, a mianowicie ta, że władza wojskowe, podległe wspólnemu Ministerstwu wojny, nierównie przyjaźniej wobec nas postępują, aniżeli władze, podlegające Ministerstwu obrony krajowej. Aż do roku zeszłego mieliśmy i mamy obecnie dwie komisye dla pobora koni dla armii wspólnej, tj. komisye urzędujące stale we Lwowie i Rzeszowie, podczas gdy z ramienia Ministerstwa obrony krajowej ani jedna tego rodzaju komisya w kraju stale nie urzęduje, chyba żeby w ostatnich miesiącach rzecz się zmieniła na lepsze. W tym razie gotów jestem twierdzenie swoje poprzednie z przyjemnością sprostować.

Co się tyczy poboru koni, chciałbym wywody posła Dulęby małym szczegółem uzupełnić. Oto należałoby przy poborze koni zawezwać mężów zaufania ze strony Towarzystw rolniczych, którzyby mieli funkcyą jakoby — jeśli tak wyrazić się wolno — obrońców w czasie skonstatowania braków i niedostatków na koniach badanych. Zdarza się bowiem, że komisya bardzo jest pochopną w odkrywaniu takich niedostatków, które, skoro tesame, przedtem usunięte konie przedstawi później, powiedzmy, pośrednik, jakoś bardzo prędko znikają. Jest to postępowanie zupełnie niewłaściwe, któreby jaknajrychlej usunąć należało.

Pragnę wierzyć, że dzisiejszy Minister obrony krajowej, który może jeszcze sposobności nie miał o wszystkich tych życzeniach kraju się poinformować, sprawiedliwszym wobec nas będzie od swego poprzednika.

Ustawa wojskowa, która właściwie od r. 1899 nie obowiązuje, mieści w sobie pewną krzywdę, której w projekcie ustawy nowej podobno już niema. W nowym tym projekcie bowiem wyraz „jedyny syn“ zastąpiono wyrazem „utrzymujący rodzinę (Familienerhalter).

Otóż sprawa ta tak się przedstawia: Ojciec (w Nowotarczyźnie) ma trzech synów — przedstawiam fakt konkretny — jeden z nich jest monterem w Cieszynie, drugi znajduje się w Ameryce, trzeci zaś prowadzi gospodarstwo rolne w miejsce chorego i do pracy niezdolnego ojca. Otóż ten trzeci jest wzięty do wojska, bo nie jest „jedynym synem“, mimo, że „utrzymuje rodzinę“ i mimo, że ustawa dawna przestała obowiązywać. Nie postępuje się tedy w duchu nowego projektu, lecz według litery starej, ale już nie obowiązującej ustawy. Sądzę, że już chyba należałoby trzymać się tego, co z własnego popędu uznano za pożądane i dobre, i nie wysuwać stale litery ustawy dawnej, niedobrej, nieobowiązującej.

Co do szkód podczas manewrów szczególna istnieje praktyka. Zamiast, ażeby kwoty, mające służyć na wynagrodzenie wyrządzonych podczas manewrów szkód, zastosować do wartości istotnej tych szkód, wychodzi się ze stanowiska wręcz przeciwnego. Ustanawia się kredyt, który na wynagrodzenie szkód musi wystarczyć, i wysokość wynagrodzenia nie przystosowuje się do rozmiaru szkód, lecz do wysokości ustanowionego kredytu.

Jest to, moi Panowie, przecież ciekawy sposób postępowania. Wobec niego zarząd wojskowy łatwo uledz może pokusie wyznaczenia np. na rok przyszły tylko połowy dawnego kredytu, który w tych warunkach wystarczyćby mógł i na pokrycie szkód podwójnych, no, bo niema więcej pieniędzy. Przytem żąda się jeszcze od gmin, ażeby podawano, jakie to oddziały wojskowe szkody te wyrządziły. A więc chłop lub wójt zauważyć i zapamiętać sobie ma pułki lub wyłogi pułków, które mu wyrządziły szkody na plonach polnych. No, moi Panowie, to już chyba na komikę zakrawa.

Omówione dotąd sprawy odnoszą się do kraju całego. Chciałbym dotknąć teraz rzeczy specyalnie krakowskiej, tj. sprawy osławionych rewersów demolicyjnych, które porównać pragnę z wężem morskim.

Trzy lata temu zajmowałem się tą sprawą obszernie i wykazałem, z jaką prawdziwie wzruszającą ruchliwością i wytrwałością zarząd wojskowy w przeciągu lat 37 nad nią pracował. Ponieważ jednak trudno żądać, ażeby urzędujący obecnie Ekscelencya Minister obrony krajowej rozczytywał się w rozprawach Izby z czasu, kiedy żadnego w ewentualnej odpowiedzialności nie miał udziału, widzę się zniewolony do krótkiego tej sprawy powtórzenia. Sądzę, że rzecz dobrą zawsze powtórzyć można, a Mefisto nawet mówi, że powiedzieć niejedno trzeba trzykrotnie. Ażeby atoli przecież nie całkiem tychsamych użyć słów, pragnę inną posłużyć się formą.

Chcę tedy natrącone już porównanie z wężem morskim nieco rozwinąć i zestawić momenty tak podobieństwa, jak i różnicy. Formalnie rzecz zapowiada się wcale pomyślnie, gdyż obok jednego momentu podobieństwa znajduję różnicę na trzech punktach. Faktycznie jednak stan jest dużo gorszy.

Podobieństwo obu przedmiotów na tem polega, że o nich od bardzo wielu lat zawsze coś niecoś można usłyszeć.

Występujące natomiast różnice w tem się objawiają, że wąż morski istnienie swoje przypomina tylko w czasie kanikuły (Sauregurkenzeit), kiedy niema parlamentu, dalej węża morskiego tak naprawdę może i nikt nie widział, a nareszcie, że już szkody to on z pewnością żadnej nikomu nie wyrządził.

Co do rewersów demolicyjnych, to wręcz przeciwnie; przypominają się one przez rok cały bez względu na jego pory, dalej nie tylko, że widzieć, ale odczuwać je ludność w miejscowościach, nimi uraczonych, musi na własnej skórze, a wreszcie szkody, w miejscowościach tych wyrządzane, idą z biegiem lat w setki tysięcy i miliony.

Porównanie — kuleje ono, jak każde — jednej nie dotyka okoliczności, co do której niewiedzieć, czy ją wstawić w szereg momentów podobieństwa, czy różnic. Wąż morski jest nieśmiertelny, t. z. że jest nie do ubicia; czyżby takimi miały być i rewersy demolicyjne?

Za przypuszczeniem tem przemawia, jak dotąd, niespożyta siła życiowa tego objektu, podsycana trwałą, bezmyślną szablonowością w postępowaniu zarządu wojskowego.

W roku 1869, a więc 37 lat temu, poruszono sprawę po raz pierwszy, a to z powodu petycyi miasta Ołomuńca, który wówczas był jeszcze miastem fortecznem. W pięć lat później, bo w roku 1874, oświadcza zastępca rządu, że Ministerstwo wojny wykończony już posiada projekt o zniesieniu rewersów demolicyjnych.

Każdy powie, toż to ślicznie, lecz byłoby to zaśliczne, aby mogło być prawdziwe. W 21 bowiem lat później, tj. w roku 1895 zaznacza Minister obrony krajowej, iż „Ministerstwo wojny dąży do rychłego wykończenia projektu ustawy, a dążność tę rząd popierać będzie według możności“.

A więc w roku 1895 szczęśliwie do tego się doszło, zdążać do rychłego wykończenia tego, co przed 21 laty było gotowe, a nadto — ażeby już całkiem było dobrze — do zapowiedzi, że się dążność tę wedle możności będzie popierać. Najnowszy przeto wąż morski został w roku 1874 na papierze całkiem uśmiercony, 20 lat później rychły zgon jego zapowiedziano z urzędu.

Wedle wiary ludowej na długie życie liczyć może ten, czyją śmierć mylnie głoszono. Na przykładzie naszym to się sprawdza, boć przecież od roku 1895 znowu 11 lat minęło bez śladu postępu. W roku 1903 Izba uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby właściwy projekt ustawy wniósł w jesieni tegoż samego roku. Minęło znowu lat 3, a rząd znaku życia nie dał.

Skoro tedy sprawę tę w przeciągu lat 37 poruszano — jak to zaznaczył poseł Dulęba — 45 razy tak w delegacyach, jak i w tej Wysokiej Izbie, to już chyba wolno stwierdzić, że Mefisto ze swojem „trzeba to powiedzieć trzykrotnie“ może iść do kąta (ist ein wahrer Spitzbube dagegen). (Wesołość).

Ilość momentów podobieństwa wzmogła się przeto o jeden, gdyż widocznie i rewersy demolicyjne są nie do ubicia.

Mieliśmy w Krakowie — obok wielu innych — historyą całkiem, albo powiedzmy, choć na pół humorystyczną. Utworzyło się towarzystwo dla budowy tanich mieszkań robotniczych, a więc rzecz ze wszech miar, a ze względów socyalnych szczególnie uznania i pochwały godna. Jednopiętrowych domów stawiać nie wolno było, bo władza wojskowa żądała rewersu demolicyjnego, tj. zobowiązania się do zburzenia budynku na każde żądanie wojskowości na koszt własny bez wynagrodzenia. Pozwolono budować domy parterowe, lecz zamierzone umieszczenie ich na placu budowlanym takie, jakie się okazało dla rzeczy najodpowiedniejsze, musiano zmienić, bo oś podłużna budynków byłaby się znalazła w linii strzałów, a przez to forteca w danym razie na szwank narażoną być mogła.

Japońscy inżynierowie wojskowi zdziwiliby się, że nietylko w ich sąsiedztwie, lecz i w środkowej Europie harcopy się udają. Z uznaniem jednak podnieść muszę, że i oficerowie austryaccy głową na to potrząsają.

A co czytamy w dzisiejszem sprawozdaniu komisyi wojskowej? Oświadczenie JE. Ministra obrony krajowej, w myśl którego sprawy załatwić nie można bez porozumienia się z rządem węgierskim. (Słuchajcie! Słuchajcie!). A więc tyle dziesiątków lat węgierski rząd wraz z parlamentem funkcyonuje prawidłowo, a wówczas z nim się nie traktowało. Dopiero teraz, kiedy się rzecz widocznie niezmiernie szybko pragnie załatwić, uczynić tego nie można, bo rząd węgierski nie znajduje należytego poparcia w parlamencie. (Potakiwania).

Muszę tedy powiedzieć: Sprawa się rozbija od dziesiątek lat o brak dobrej woli ze strony zarządu wojskowego, który wprost żartuje sobie z szerokich mas ludności w Krakowie, Przemyślu, a do pewnego stopnia i we Lwowie i z okolic tych miast, tj. z ludności kilkakroć stu tysięcy.

Jeżeli gdzie, to tu słusznie przytoczyć można słowa polskiego poety, Krasickiego, któremi kończy pewną bajeczkę. Rozchodzi się o skrzeczące żaby, które głowy z wody wychylają i obrzucane zostają kamieniami przez swawolnych chłopców. Żaby zwracają się do chłopców ze słowami: „Przestańcie chłopcy, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie“. Przetłómaczę to na niemieckie, o ile mnie stać na to: „Lasst ab Ihr Herren, denn bös ist euer Streben, denn was euch gibt als Scherz, das geht uns an das Leben“. (Oklaski i bardzo dobrze!).

Smutnem jest, że parlament na coś podobnego pozwala, lecz tu już stanowczo sam sobie winien. Przez zniesienie bowiem §. 14, który, nawiasem mówiąc, demoralizuje rząd i poniża parlament, możnaby należyty na rząd nacisk wywrzeć, podczas gdy stan obecny staje się niemożliwy.

Sprawa właśnie omawiana tem staje się przykrzejszą, ileże poseł Binder w znaczącem swojem przemówieniu, w roku zeszłym również podczas rozprawy o rekrutach wygłoszonem, stwierdził na podstawie istniejących norm, że rewersy demolicyjne nie opierają się na ustawie, tylko na rozporządzeniach, że przeto wcale nie mają mocy ustawowej, a więc nie mają mocy ludność obowiązującej, że ludność w drodze prawa bronić im się może i że nad rzeczą tą dlatego nadzwyczajnie wypada ubolewać, ileże ucierpieć przez nią mogą dobre stosunki wzajemnego pożycia, jakie między ludnością cywilną a wojskową w kraju naszym wogóle w całości istnieją.

Poseł dr. Petelenz wniósł w roku zeszłym imieniem Koła polskiego rezolucyą, przez Izbę przyjętą, która brzmi: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby jak najrychlej wniósł projekt ustawy, regulującej postanowienia o rejonach fortecznych, tymczasem zaś nie zastosowywał przepisów rozporządzeń ministeryalnych, sprzecznych z ustawami istniejącemi“.

Wnoszę tę rezolucyę ponownie, prosząc o jej uchwalenie.

Przystępuję do omówienia stosunku pomiędzy ludnością cywilną a wojskową. Wielki poeta niemiecki powiedział: „Es kann der Beste nicht in Frieden leben, wenn es dem bösen Nachbar nicht gefällt“. Sąsiad przeto również dobrych tych stosunków musi pragnąć, a sądzę, że najspokojniejszy „cywil“ sam do dobrego pożycia z wojskowością nie wystarczy, o ile sąsiad, tj. wojsko tego nie chce.

Przykładów do ilustracyi istnieje mnóstwo, przytoczę jeden, który niedawno zaszedł w Krakowie; mam na myśli sprawę Matejko-Windischgraetz, która w połowie stycznia b. r. przed sądem krakowskim się rozegrała.

Dnia 4 października 1905 właściciel wioski, Matejko, poluje na polach własnych wraz ze swoim kuzynem, i natyka się na towarzystwo przeszło 20 oficerów, którzy na koniach i ze sforą około 30 psów uprawiają polowanie. Na polach znajdują się plony jesienne, część uprawiona pod oziminę. Muszę zaznaczyć z naciskiem, że Matejko posiada prawo polowania na gruntach własnych i jest zarazem dzierżawcą polowania na gruntach włościańskich gminy Batowice i jako taki ma prawo korzystać z postanowień właściwej natury.

Matejko zwraca się do myśliwych, którzy go o zamiarze polowania na jego gruntach wcale nie byli zawiadomili, a więc i żadnego od niego nie mieli pozwolenia, i prosi ich o zaprzestanie polowania, oczywiście bez skutku. Panowie oficerowie galopem tuż obok niego przejeżdżają a piasek i kurz, wydobywający się z pod kopyt końskich, zasypują mu twarz i oczy. Matejko, sam będący na polowaniu, trzyma strzelbę odwiedzioną w ręku; padają z niej dwa strzały, które uszkodzić miały czapkę jednego z panów oficerów. Prokurator wnosi oskarżenie o zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała i sprawa dostaje się przed sąd. Matejko znowu twierdzi, że podczas mimowolnego ruchu, wykonanego w celu wytarcia sobie oczów piaskiem zasypanych, strzelba, której samki, według stwierdzenia rzeczoznawców, bardzo szły lekko, wypaliła i tak strzały padły nieszczęśliwym wypadkiem, lecz bez złej z jego strony woli. Nie chcę wchodzić w rozbiór tych dwu twierdzeń, a konstatuję tylko, że trybunał uwolnił Matejkę od zbrodni usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała, a winnym go uznał występku usiłowanego lekkiego uszkodzenia ciała i zasądził na 10 dni aresztu, lub 1.000 K grzywny.

Ośmielę się zapytać, czy moralnym sprawcą tego wypadku był ten, którego sąd ukarał, czy też może kto inny?

Można teraz zadać pytanie, czy tu się nie rozchodzi o odosobniony wypadek, gdyż przecież trudno, aby to było systemem.

Otóż przeczytam Panom uchwałę Rady gminnej w Bieńczycach pod Krakowem, z której Panowie zobaczycie, jak się rzeczy mają (czyta):

„Rada gminna jednogłośnie uchwala przyczynić się do akcyi przeciw wyrządzaniu szkód i harcowaniu przez pp. oficerów na polach naszej gminy i okolicznych gmin, a to z następujących powodów: Od dziesiątek lat pozwalają sobie pp. oficerowie i ich służący, stacyonowani w Rakowicach i Dąbiu, jeździć bezkarnie po zasianych i uprawnych polach, a nawet nie zważają, gdy są plony na dojrzewaniu lub na pokosach i gaściach, wskutek czego wyrządzają rolnikom tutejszym rok rocznie nieobliczalne szkody.

„Wszelkie prośby i zwracanie uwagi pp. oficerom przez tutej. gospodarzy nie odnoszą żadnych skutków, a nawet przez tych pp. oficerów bywają w ten sposób lekceważone, że dobywają pałaszów, grożą użyciem broni, i obrzucają nas takiemi wyzwiskami, jak: „verfluchte polnische Schweine, Bagage, dummer Bauer“. Również zażalenia kilkakrotnie rocznie do c. k. Komendy, c. k. Starostwa i Rady powiatowej nie odnoszą żadnego skutku“. — (Następują podpisy i pieczęć gminna).

Jakżeż tedy sprawa cała, w związku zestawiona, wygląda? Otóż niektórzy — nie chcę generalizować, dla tego mówię niektórzy — z pp. oficerów, stacyonowanych w Krakowie i okolicy, polują bez pozwolenia na cudzym obszarze, wykraczają przeto przeciw ustawie łowieckiej. Ci pp. oficerowie popełniają gwałtowny najazd, gwałcą tedy prawo prywatne, dopuszczają się przeto deliktu, który w warunkach normalnych sądy karne karcą surowo. PP. oficerowie wyrządzają dalej dotkliwe szkody na płodach polnych, posługują się ordynarnemi przezwiskami, grożą użyciem broni, a w ostatku jeszcze idą do sądu.

Ciekawem jest i znaczącem, że na tych polach w Batowicach to samo towarzystwo dwukrotnie tej zabawie łowieckiej się oddawało, jakby na urągowisko biednego człowieka.

Może kto zapyta: „A dlaczegóż nie skarżą, przecież istnieją władze, które takich spraw dochodzić mają?“ Otóż zanoszą skargi, lecz Starostwo np. w Krakowie na skargi tego rodzaju — a posługuję się tu słowami adwokata, który w wymienionym powyżej procesie funkcyonował jako obrońca — reaguje w sposób następujący: „Starostwo nie może tak bardzo występować przeciw tym zabawom, bo one podnoszą rycerskiego ducha“.

Otóż czy najeżdżanie gruntów biednego chłopa odpowiada podnoszeniu rycerskiego ducha, to zapytanie zadać sobie powinni na seryo tak pp. oficerowie, jak niemniej i Starostwo krakowskie. Mojem zdaniem, żaden przyzwoity i sumienny człowiek na zapytanie to nie odpowie w sposób twierdzący.

Oficerowie i urzędnicy, których usta lojalnością rozbrzmiewają, powinni przypomnieć sobie dwa wiersze hymnu ludowego, a mianowicie:

„Ludu pilnej pracy zbiory
Niech osłania zbrojna moc“.

Sądzę, że dopóki tekst ten nie przybierze formy:

„Ludu pilnej pracy zbiory
Niechaj depce zbrojna moc“,

dopóty ćwiczenia, jak powyższe, nie będą mogły być uznane jako podnoszenie rycerskiego ducha. (Potakiwania).

Wszyscy Panowie znacie mały, śliczny wierszyk, który napisał Chamisso pod tytułem: „Das Riesenspielzeug“ (Zabawka olbrzymów). Chłop

uprawia rolę pługiem; córka olbrzymów opuszcza zamek ojcowski, idąc na spacer. Zobaczywszy chłopa, zabiera go razem z jego koniem i pługiem do swojej chusteczki i niesie do zamku. Na zapytanie ojca, co przynosi, odpowiada: „piękną zabawkę“. Na to ojciec ją zganił i zaznaczył, że tak się mówić nie godzi, gdyż praca chłopa jest podstawą wygody i życia olbrzymów. Wiersz kończy się słowami: „Chłop to nie zabawka przecież, niech nas Bóg zachowa“. (Oklaski i potakiwania).

A więc do spokojnego pożycia między ludnością cywilną i wojskową potrzeba chęci z obu stron. W dalsze uwagi — a mógłbym uwagi bardzo złośliwe nawiązać — wchodzić nie chcę. Pragnę postąpić, jak lekarz, który skonstatowawszy ran niepotrzebnem sondowaniem nie chce drażnić, który się jednakowoż poczuwa do obowiązku zawiadomienia o istniejącym stanie głowy rodziny, ażeby nie dopuścić do zadawnienia choroby, którejby może później już nie można usunąć.

Że choroba ta i dziś nie jest nadto nową, dowodzą tego wywody byłego ministra Giskry w delegacyach wspólnych w r. 1872; przytoczę z nich słowa następujące (czyta):

„Dziś, wobec ciągłej styczności pomiędzy wojskiem a ludnością, rzadziej już kiedykolwiek, spotkać się można z niechęcią ludności cywilnej wobec wojska. Gdy tylko strona druga czasu żywiej przejmowała się przekonaniem, że do wywyższenia się jako stan uprzywilejowany niema podstawy, że żołnierz obywatelem jest i że to, co posiada, otrzymuje od tych, co opłacają podatki. Wówczas według mego przekonania, niebawem zupełnie zniknie owe fatalne hasło, które pod godłem „szabla“ (unter dem Schlagworte „der Säbel“) bardzo często jeszcze się zdarzają“.

Minęło lat 34, a historye szablicowe nie zniknęły; widocznie więc i założenie, z którego wychodził Giskra, w miejscu należytem nie znalazło jeszcze zrozumienia.

Zamierzam obecnie zastósować się do słów pisma, według których człowiek nietylko chlebem żyje, ale i słowem Bożem; zamierzam tedy przejść do momentów nietyle materyalnej natury, ile etycznej, moralnej.

I tu Panowie znajdziecie dawnych znajomych, lecz oddając cześć, komu się należy, pierwszeństwo zostawiam jubilatowi, który — jak to zeszłego roku przedstawił poseł Binder — wtedy właśnie święcił jubileusz 50-letni od chwili, kiedy nam reformę jego przyrzeczono. Jest to procedura karna wojskowa.

Procedura ta to ma w sobie właściwego, że stan wojskowy z jednej strony pozbawia pewnych praw, które mu się należą, a z drugiej przyznaje znowu praw, które mu nie należą. Niedobór praw krzywdzi żołnierza; nadmiar praw szkodzi, jak to uzasadnię, ludności cywilnej; jedno i drugie razem wychodzi na szkodę całości państwa, gdyż normalne pojęcia prawne stawia do góry nogami.

A więc najprzód w krótkości braki. Śledztwo wojskowe prowadzi w jednostronnie, prowadzący je jest oskarżycielem, sędzią śledczym, sędzią podczas rozprawy i referentem dla sformułowania wyroku w jednej osobie; w ten sposób nic przecież dobrego wyjść nie może.

A nadmiar praw? Wiemy, że dziś oficer, który się uważa za obrażonego, może — rzekomo w obronie ostatecznej (Notwehr) — obrażającego, tj. osobę cywilną, wprost położyć na miejscu. Ma to tedy być jakoby obrona ostateczna, jeżeli się oficer za obrażonego uważa, choćby nawet obrażonym wcale nie był. Ocena, czy jest obrażonym, przysługuje jemu samemu. (Głos: O nie, i innym!). W danym razie innym, jeżeli z prawa, przysługującego mu, nie korzystał.

A jednakowoż zachodzi bardzo często najzwyklejsze nieporozumienie, pomijając już okoliczność, że młodzi oficerowie, udający się — powiedzmy w dobrym humorze — z uczty do domu albo i nie do domu, bardzo często wprost prowokują. W takim tedy wypadku oficer jest prokuratorem, sędzią i wykonawcą wyroku w jednej osobie. Na wysłuchanie obrony niema czasu, gdyż cała sprawa załatwia się bardzo szybko. Awantura „szablicowa“ skończona, „cywilowi“ dostaje się dziura w głowie, a czasem bywa dużo gorzej.

Sądzę, że takie prawo oficerowi wobec ludności cywilnej przysługiwać nie powinno.

Nie chcę rozwodzić się nad tem, że noszenie broni przez żołnierzy zwykłych poza służbą powinno być nareszcie zniesione. Czyżby siła zbrojna Austryi na tem miała polegać, że pijany, albo i nie pijany żołnierz „cywilowi“ bagnetem dziurę w brzuchu wywali? Sądzę, że w razie, gdy żołnierz bagnetu tego pod ręką mieć nie będzie, szkody nikt nie poniesie, a tylko zyska bezpieczeństwo publiczne, bo tego rodzaju awantury szablicowe są przecież najczęściej na porządku dziennym.

Lecz wojsko i innych rzeczy jeszcze dopuszczać się może, a to poprostu dlatego, że w prawie wojskowem o ich karygodności niema mowy, podczas gdy ludność cywilna za nie karę ponosi. Należą tu np. ograniczenie wolności osobistej, pogwałcenie prawa domowego i t. p. Szczególnie żandarmi rzeczy takich dopuszczają się w najlekkomyślniejszy i najbardziej prowokujący sposób. Procedura wojskowa potrzebuje tedy w istocie pilnej reformy, gdyż trudno przecież objętości znosić, jeżeli żołnierz otrzymuje pięć miesięcy więzienia za owo „zde“ lub „jestem“, podczas gdy wachmistrz Madarász za zamordowanie rekruta ukarany został więzieniem trzechmiesięcznem.

A co wobec tego wszystkiego znachodzimy w sprawozdaniu komisyi wojskowej (czyta):

„Jakkolwiek Minister pokazał wydrukowany projekt nowej ustawy, to jednak jeszcze względnie długo trwać będzie, zanim projekt ten dostanie się pod obrady parlamentu. Niemniej jednak poczucia w tej zasadzie perspektywie może stanowić zapowiedź, że i ustawa karna wojskowa, jako nie odpowiadająca dzisiejszym stosunkom, uledz ma reformie“.

A więc pociechą w tem, że czegoś złego jeszcze na długo nie będzie można usunąć, ma być to, że istnieje jeszcze drugie złe, do którego reformy się wprawdzie jeszcze nie przystępuje, ale się o niej zaczyna myśleć.

Odnośnie do stanu oficerskiego jedną chciałbym przytoczyć uwagę, która jednakowoż tym razem nie do osób, lecz do systemu się stosuje. Ponieważ atoli sprawa nieco jest drażliwa, a ja niekoniecznie oddawać się pragnę upojeniu, jakobym w tem sądzie wojskowych szczególne miał względy, wolę wyznać jednego mowcę Wysokiej Izby, którego o większe na tym punkcie posądzam szczęście. Mowcą tym poseł baron Morsey, który w dniu 19 lutego 1903 wyraził się w słowach, które wprost odczytam, aby mnie nie posądzono o jakąś nierzetelność. (Czyta):

„Istnieje dziś pewnego rodzaju niezadowolenie pomiędzy oficerami służby liniowej z powodu całkiem przesadzonego uwzględnienia szkoły wojennej (Kriegsschule) i tych, co szkołę przeszli, zupełnie już pomijając, że protekcya ogromną tu jeszcze odgrywa rolę.

Widzimy, że zasłużeni starzy oficerowie służby liniowej, po wielu latach służby i choć ciężar tego zjawiska już miał — którzy cały ciężar pracy ponieśli, którzy dokonać muszą tresury (Drill) i wyćwiczenia wojska i wykształcić jego zdolność manewrowania, po wielu latach służby pozostawali kapitanami lub rotmistrzami, podczas gdy koledzy ich, rówieśnicy co do wieku, którzy przeszli przez szkołę wojenną, w tym samym czasie pułkownikami pozostawali. Wywołuje to niezdrowy antagonizm pomiędzy właściwymi oficerami linii i oficerami generalnego sztabu, zwłaszcza że młody sztabowiec nierzadko w dziedzinie służby w pułku bardzo mało się nauczył, ale sądzi, że więcej rozumie, niż oficer, który tymczasem w istocie całe wymustrowanie i wykształcenie przeprowadził“.

Zupełnie się z wywodami tymi zgadzam, a sądzę, że mogę dodać, iż szkoła wojenna na to tylko zdaje się istnieć, ażeby służyć z góry uprzywilejowanym. Zdaje mi się, że bez protekcyi wogóle dostać się tam nie można.

Co się tedy tyczy stosowania niezdrowej protekcyi, to na tym punkcie obydwa wielkie ciała administracyjne, tj. cywilna administracya i wojskowa, nic sobie nawzajem nie mają do zarzucenia. Sądzę, że koniecznie potrzeba wpuścić do Austryi nieco świeżego powietrza, bo w atmosferze dzisiejszej naprawdę się przyjdzie udusić.

Temat dręczeń żołnierzy w tegorocznej rozprawie mniej obszernie traktowano, aniżeli dawniej, jakkolwiek przy czytaniu pierwszem niektórzy mowcy przecież przytoczyli — jakby to powiedzieć — kilka przykładów budujących. Nie należy się jednak łudzić, jakoby stosunki te już były dobre, postępuje się tylko z większą ostrożnością.

Jednoroczni ochotnicy np. muszą pod słowem honoru zobowiązać się, że nic nie wyjawią z tego, co się w pułkach dzieje. Że żołnierze niezbyt często się publicznie skarżą, zrozumieć łatwo, boć każdy wie, czem to później pachnie.

Dwie jednak sprawy muszę przytoczyć.

Jedna odnosi się do dręczenia żołnierzy na punkcie rzekomej symulacyi chorób. Wypadek konkretny. Żołnierz „melduje się“ chorym. Był przedtem murarzem, wapno zalało mu oczy, skarży się na ból oczów. „To symulant“ mówią przełożeni. Symulacya trwa jednak bardzo długo, a chory udaje się do lekarza cywilnego. Ten spisuje rezultat badania, konstatuje w istocie poważną chorobę oczów i potrzebę porządnego leczenia.

Żołnierza karzą za symulowanie i za to, że się udał po poradę do lekarza cywilnego. A więc nie wolno żołnierzowi za swoje własne pieniądze zasięgać rady lekarza cywilnego; wszystko to bowiem jest symulacyą.

Wypadek drugi jeszcze piękniejszy. Żołnierz cierpi na reumatyzm stawów, nie może pełnić służby. Naturalnie, że symuluje! Udaje się do lekarza cywilnego, który znowu stwierdza reumatyzm, a to w takim stopniu, że żołnierz naprawdę służby pełnić nie może. Żołnierza dręczą, jako symulanta, tak dotkliwie, że sobie nareszcie wpakował kulę w piersi.

Kula obiera sobie, jak to się często zdarza, całkiem szczególną przez ciało drogę. Wychodzi bowiem bokiem, nie dotknąwszy płuc. Teraz traktują żołnierza, jako takiego, który usiłował się okaleczyć (als Selbstverstümmler). A więc okaleczyć tylko się usiłuje ten, kto z karabina wojskowego w piersi się strzela. (Głosy rozmaite). Możnaby go przecież co najwyżej za to karać, że źle trafił, ale wtedy według innego paragrafu, aniżeli tego, który stanowi o okaleczaniu się. (Poseł Zuleger: A więc jako złego strzelca!). Tak jest, ostatecznie jako złego strzelca.

Jeszcze jeden wypadek, aczkolwiek on do rozdziału o dręczeniach żołnierskich nie należy.

Żołnierz służył przez lat 6 bardzo dobrze, a mianowicie w Radowcach na Bukowinie, w stadninie wojskowej. Podczas ujeżdżania złośliwego ogiera zwierzę to zrzuca go ze siebie i rani go później w ten sposób, że musiano go po długiej kuracyi szpitalnej odstawić do ojca, jako na ciele i umyśle zupełnego kalekę. Ojciec stary i chorowity prosi, żeby synowi, jako zniszczonemu w służbie, przyznano jakiś zasiłek na utrzymanie. Nieżyjący już dziś Prezes nasz ś. p. Jaworski podczas obrad delegacyjnych otrzymał od byłego ministra wojny przyrzeczenie, że biedak ten dostanie 12 K miesięcznie. Niestety, skończyło się na przyrzeczeniu, bo petentowi zwrócono prośbę bez skutku. (Poseł Zuleger: Na cóż mamy fundusz taksy wojskowych, z którego kaleki otrzymywać mają zaopatrzenie?). Byłbym rad, żeby na to pytanie Pan Minister Obrony krajowej dał jaką odpowiedź.

Poseł hr. Sternberg słusznie podniósł, że wojsko powinno być niejako instytucyą wychowawczą dla ludu; bardzo dobrze, tylko, że dotąd jest brak wychowawców. Wysoko postawiona osobistość, arcyksiążę Jan Salwator — późniejszy Jan Orth — napisał w swoim czasie broszurę p. t. „Tresura i wychowanie“ (Drill und Erziehung). W broszurze tej autor nacisk położył na wychowanie, podczas gdy w służbie wojskowej „tresura“ stoi na punkcie pierwszym.

A my, szanowni Panowie, którzy dostarczamy środków do utrzymania armii, w stopniu nadzwyczajnym, w mierze prawie dla nas już niemożliwej, my, którzy armii dostarczamy tego, co mamy najlepszego, najdroższego, synów swoich, my mamy przecież prawo wymagać, ażeby patryotyzm, poczucie honoru narodowego, świadomość godności ludzkiej przez poprawne traktowanie młodych żołnierzy ze strony władz wojskowych pielęgnowano i potęgowano, i ażeby przygotowywano przyszłego obywatela, świadomego nietylko swoich obowiązków, ale i praw swoich. (Bardzo słusznie!).

Zamiast tego wszystkiego otrzymujemy z reguły wytresowane szablonowo, obrażane w swojej godności narodowej, wszelkiej indywidualności bardzo często pozbawione jednostki, które po skończeniu służby zamiast podnoszącego poczucia spełnionego dla ojczyzny obowiązku przepełnieni goryczą wracają do powołania swego cywilnego, goryczą, która trwać może stale, skoro późniejsze, nakazane i przedsiębrane ćwiczenia w rezerwie na tymsamym zostają poziomie wykonawczym.

Szanowni Panowie! Czyż nie ma się jeszcze świadomości lub czy tak trudno na podstawie tylu doświadczeń świadomości nabrać, że w rozstrzygającej godzinie inteligentni miłujący ojczyznę obywatele — typem niech będą Japończycy — muszą wziąć górę nad objektami, niewolnikami powiedzieć można, czystej tresury, jak, ażeby znowu typem się posłużyć, ubolewania godne ofiary rosyjskiego caryzmu?

Teraz kilka słów w sprawie jednorocznych ochotników. Trzy lata temu podniosłem, że na tym punkcie uczniowie szkół przemysłowych i handlowych bardzo są krzywdzeni w porównaniu z gimnazyalistami. Tyle się mówi o konieczności podnoszenia przemysłu, o potrzebie uwzględnienia życzeń przemysłowców i rolników a jednak czyny ze strony administracyi wojskowych zupełnie słowom jej przeczą.

Gimnazyaliście w klasie ósmej przyznaje się prawo jednorocznej służby na wypadek, gdy go w marcu wezmą do wojska a on przed 1 października tegoż roku zda maturę. Natomiast uczniowi wyższej szkoły przemysłowej lub handlowej, który się znajduje w czwartym, ostatnim roku studyów, który przeto także ma za sobą ośm lat szkoły średniej, na wypadek asenterowania go w marcu, chociażby studya swoje również ukończył przed 1 października, prawa jednorocznej służby nie przyznawają. Ba, czasem zdarza się jeszcze coś dużo gorszego, gdyż nieraz prawo to mu rezerwują, zaś w październiku, kiedy do służby się zgłasza, zatrzymują go w służbie lat trzy.

Skoro trzy lata temu i to nie po raz pierwszy, sprawę tę w Izbie poruszono, skoro Izba uchwaliła odnoszącą się do tego rezolucyę, skoro nawet w projekcie nowej ustawy rzecz tę zmieniono na korzyść, możeby trzy lata powinny były wystarczyć, ażeby, zanim ustawa będzie uchwaloną, przynajmniej drogą rozporządzenia złemu zaradzić, ażeby przecież i tu duchowi nowej a lepszej, a nie literze dawnej, wadliwej ustawy uczynić zadość. Widocznie jednak, że trzy lata na usunięcie tak rosłego i tak silnie trzymającego się „Zopfa“ nie wystarczyły; zaczynam się obawiać, że na to potrzeba będzie czasokresu całej generacyi, a może nawet okresu historycznego a bodaj czy nie geologicznego. (Wesołość).

A więc narusza się interesy życiowe licznych warstw ludności dla tego, że w swoim czasie arkusz papieru zapisano w sposób nierozumny i dlatego, że dziś, choć się krzywdę uznało, zdecydować się nie mogą lub nie chcą nonsens ten usunąć. (Bardzo dobrze!) W Niemczech — a stamtąd biorą przecież wzory dla Austryi, co prawda zawsze najgorsze — w tym względzie zupełnie jest inaczej. Tam i robotnicy, o ile w kierunku maszynowym lub artystyczno-przemysłowym wybitnie w zawodzie się odznaczają, mają prawo do służby jednorocznej i do rangi oficerskiej. Nie rozchodzi się przy tem o liczbę osób, która zbyt wielką z pewnością nie jest, ale o zasadę. Myślę przeto, że to, co możliwem jest w Niemczech, gdzie pojęcie o honorze oficerskim z pewnością niemniej ścisłe jest, niż u nas, zaprowadzićby i u nas bez żadnej szkody można.

Utrzymuję, że postępowanie takie i ze stanowiska socyalnego niezwykłej jest wagi, gdyż stan robotniczy, który dziś odsuwają nieco od społeczeństwa ogólnego (bardzo dobrze!) a który i sam od społeczeństwa tego się odsuwa, przez takie postępowanie zbliżyłby się do całości społeczeństwa... (Poseł Stein: Tak jest! A i moralnie byłby podniesiony!)... a i moralnie podniesiony jako lepiej z całością tego społeczeństwa związaną część uznawany byłby i samby się za taką uznawał. U nas tymczasem oficera rezerwowego, który zajęciem swojem cywilnem należy do stanu przemysłowego lub rolniczego poddają wojskowemu sądowi honorowemu. (Tak jest!)

No, moi Panowie, czyż nie pamiętają o cesarzu Józefie, który sam pługiem kierował, ażeby dać wyraz czci swojej wobec stanu rolniczego? Możeby warto przypomnieć sobie, że Cyncynatus wprost od pługa powołany został na dyktatora w chwili ciężkiej, kiedy ojczyzna potrzebowała ratunku. A rzymski dyktator przecież nie znaczył mniej niż austryacki rezerwowy porucznik. (Bardzo dobrze!) A nakoniec cesarz chiński: Monarcha ten — a Chiny przecież ze względu na urządzenia biurokratyczne, na system „Zopfa“, ale także i na prastarą kulturę stanowią przecież ustrój państwowy niepośledniego znaczenia — w pewnych dniach uroczystych kieruje pługiem również dla moralnego uznania doniosłości pracy rolniczej. „Chińszczyzną“ w zwykłem słowa znaczeniu nikt tego nie nazwie, choć pewnym kołom w Austryi może się to wydawać „hiszpańskiem“, (spanisch vorkommen dürfte*). (Bardzo słusznie!)

A kwestya drugiego roku służby jednorocznego ochotnika? Czyżby mąż, który się widzi na wyższem stanowisku wojskowem i godność tego stanowiska jako oficer czuje, nie powinien wychodzić z założenia, że zdobycie stopnia oficerskiego powinno być rzeczą ambicyi, że stopień ten sam dla siebie powinien być pożądania godny, że natomiast ustanowienie drugiego roku służby jako roku „kary“ dla tych, którzy oficerami zostać nie mogą lub nie chcą, w zawstydzający sposób ubliża godności stanu oficerskiego i poważaniu, jakiego stan ten dla siebie żąda. (Bardzo dobrze).

Sądzę przeto, że w interesie stanu wojskowego byłoby zniesienie tego drugiego roku służby. W obu tych względach, to znaczy tak co do zrównania uczniów szkół przemysłowych i handlowych z gimnazyastami co do praw jednorocznej służby, jak i co do zniesienia drugiego roku służby dla ochotników jednorocznych, kolega poseł Petelenz wniósł w roku zeszłym dwie rezolucye, które Izba była uchwaliła. Ponawiam te rezolucye, prosząc o ich przyjęcie. Muszę przytem zaznaczyć, że drugi ten rok służby podkopuje byt wielu jednostek i wywoływać tak musi niechęć ludności, gdyż trudno przecież żądać, ażeby ludność ta, płacąc podatki, a więc utrzymując wojsko, wobec takich praktyk zawsze się tylko w łagodności rozpływała lub zamierała w pokorze. (Bardzo słusznie!)

Na zakończenie dwa słowa zawczesnie niestety zmarłego ś. p. Arcyksięcia Rudolfa: „Najcenniejszym, najszlachetniejszym kapitałem Państwa jest człowiek“, to jedno. Drugie, które padło podczas otwarcia wielkiej elektrycznej wystawy we Wiedniu w roku 1883: „Morze światła niech zapłonie nad tem miastem“.

Obydwa te zwroty, słowo „światło“ pojęte w przenośni, należycie ocenione i zastosowane, dają rękojmię bezpieczeństwa państwa. Jeżeli najcenniejszy ten, najszlachetniejszy kapitał, oświecony w morzu światła, świadom swoich obowiązków, pouczony o uznanych swoich prawach, traktowany będzie tak w cywilnem, jak wojskowem życiu tak, jak to odpowiada wewnętrznej jego wartości, to taka armia prawdziwą dla państwa będzie ostoją. Opartą na szerokich, zadowolonych, patryotycznych warstwach ludności, w chwilach stanowczych zdolna ona będzie do obrony przed każdym nieprzyjacielem zewnętrznym, czego z pewnością pragniemy wszyscy. (Żywe brawa i oklaski — mowca odbiera gratulacye).

* Gra słów, znaczy, że coś wydaje się dziwacznem, niepraktykowanem, niebywałem (Przyp. red.)

# Stypendya.

**Lwów, 20 lutego.**

Wydział krajowy nadał wakujące stypendya, począwszy od r. szk. 1905/6 aż do prawidłowego ukończenia nauk, poniżej wymienionym uczniom szkół publicznych.

**Uniwersytet Jagielloński.** Wydział prawniczy: Jan Ryglewski, III r., Głowińskiego 315 K; Rudnicki Władysław, I r., Petryczyna 250 K; Waśkowski Stan., I r., Głowiński 315 K; Sozański Stan., II r., Potockiego 420 K; Wydział filozoficzny: Horodyski Wład., III r., Czajkowskiego 600 K; Malinowski Bron., IV r., Barczewskiego 600 K; Balicki Antoni, IV r., Barczewskiego 600 K; Kazior Bolesław, IV r., Żurakowskiego 420 K; Kordela Stanisł., IV r., Petryczyna 400 K; Piwowarczyk Stan., III r., Petryczyna 400 K; Sroka J., II r., Siemianowskich 400 K; Ziemski J., II r., Żurakowskiego 420 K; Gołąb Marcin, I r., Petryczyna 400 K; Straszewski H., Kuczyńskiego 600 K; Szpunar F., IV r., Głowińskiego 315 K; Woyczyński Wł., III r., Głowińskiego 315 K; Mendrys T., III r., Głowińskiego 315 K; Urbanek Stan., II r., Głowińskiego 315 K. Wydział medyczny: Zubrzycki J., III r., Barczewskiego 600 K; Czarnek Z., I r., Barczewskiego 600 K; Korabczyńska Br., II r., Sobolewskich 300 K; Pizdo S., I r., Siemianowskich 400 K; Król L., I r., Zakordonowa 315 K; Maciwujewski S., IV r., Potockiego 315 K; Stupnicki Jan, II r., Zawadzkiego 315 K; Sokołowski M., III r., Petryczyna 250 K;

**Uniwersytet we Lwowie.** Wydział prawniczy: Osuchowski Z., Żurawskiego 525 K; W. Rappe, Żurakowskiego 420 K; Brum Ant., Żurakowskiego 420 K; Fabian A., Głowińskiego 315 K; Żaraki S., Głowińskiego 315 K; Kornecki J., Głowińskiego 315 K. Wydział filozoficzny: Łempicki Z., Barczewskiego 600 K; Rolski J., Barczewskiego 600 K; Łempicki S., Żurakowskiego 525 K; Borzęcki K., Barczewskiego 600 K; Żychowicz E, Barczewskiego 600 K; Serwin J., Żurakowskiego 420 K; Vrtel S., Siemianowskich 400 K; Szczerbaniuk, Towarnickiego 400 K; Skarbiński E, Stillerów 400 K; Paluch S., Stillerów 400 K; Ptasiewicz J., Zakordonowa 315 K; Gerstman Z., Zawadzkiego 315 K; Strychański I., Głowińskiego 315 K; Pilch S., Głowińskiego 315 K; Sećków M., Głowińskiego 420 K; Pieniążkiewicz C., Głowińskiego 315 K. Wydział medyczny: Pik W., Barczewskiego 600 K; Rittelówna F., Siemianowskich 400 K; Zakrzewski W., Potockiego 315 K; Stenssing Z., Głowińskiego 315 K., Piątkowski J., Ł. Szust Głowińskiego 315 K; Hajdukiewicz E., Głowińskiego 315 K.

**Politechnika.** Lwów. W. Jeżowski Dulskiej 400 K, Z. Fränkel Jakóba 200 K., K. Cesar Małeckiego Głogowa 120 K., Z. Skrzeszowski Kuczyńskiego 1000 K. od II półr. 1905—6, M. Dobrucki Żurakowskiego 525 K., R. Birówka Niezabitowskiej 1000 K., K. Firich Niezabitowskiej 1000 K., S. Bryła Barczewskiego 500 K., W. Dunin Barczewskiego 500 K., G. Jagiełło Zakordonowa 420 K., Rom. Wowkowicz Sobotty 400 K., M. Klimko Siemianowskich 400 K., C. Szpotowicz Towarnickiego 400 K. od II półr. 1905—6, M. Zarzycki Stillerów 400 K., S. Majewski Potockiego 315 K. od II półr. 1905—6, J. Tyrada Głowińskiego 315 K., F. Link Rosenburga 300 K., R. Czyżowski Głowińskiego 315 K.

**Gimnazya.** Rakowice: S. Bilński I kl. Zalchockiego 336 K., J. Mikułowski VI kl. Żurakowskiego 526 K., K. Piekarski III kl. Przemyskiego 300 K., J. Pieniążek III kl. Rzeszowka 300 K., R. Horodyski III kl. Głowińskiego 315 K. Bochnia: S. Rulziński VIII kl. Przemyskiego 300 K., A. Baltaziński I kl. Laskowskich 300 K. od II półrocza 1905—6, Brody: K. Rudnicki V kl. Kapelaszowej 100 K. Brzeżany: F. Przybylski V kl. Jarosławska 200 K., A. Leszczyński VII kl. Zalchockiego 231 K. Drohobycz: J. Kuhn I kl. Głowińskiego 315 K. Jarosław: Z. Górnisiewicz VIII kl. Trybulca 300 K. Jasło: Bog. Piadelski VIII kl. Trybulca 300 K. Kołomyja: (I. G. polskie) J. Sukiewicz VIII kl. Trybulca 300 K.; (ruskie II.) M. Śmich VI. kl. Petryczyna 200 K. Gimnazyum św. Anny Kraków: L. Łace VII kl. Petryczyna 300 K., H. Weryński IV kl. Sawda 105 K, W. Fockierski VI kl. Żalchowskiego 231 K. Gimnazyum św. Jacka: T. Jasiński II kl. Stillerów 400 K., J. Grabowski VI kl. Zakordonowa 315 K., J. Racacz IV kl. Zawadzkiego 315 K Gimnazyum III: J. Korzyński II kl. Głowińskiego 315 K., A. Józefik VIII kl. Trybulca 300 K., W. Zając-czkowski V kl. Zakordonowa 315 K, M. Marwalt II kl. Żurakowskiego 525 K., M. Garbiński VII kl. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum IV.: W. Fiegel VII kl. Zakordonowa 315 K., J. Pudlik VIII kl. Głowińskiego 315 K., Jul. Krzyżanowski IV kl. Żalchockiego 231 K.

Gimnazyum I ruskie Lwów: I. Bereza VIII kl. Zakordonowa 315 K, W. Lewicki VIII kl. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum Franciszka Józefa: J. Gąsiorowski VII kl. Przemyckiego 300 K., A. Pischer VII kl. Przemyckiego 310 K., M. Steifer VII kl. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum IV.: A. Hołodyński III kl. Żalchockiego 231 K., M. Grodzicki V kl. Żalchockiego 231 K., W. Madejski III kl Żalchockiego 231 K. Oddziały równorzędne gimnazyum IV.: S. Pietruski III kl. Potockiego 315 K. Gimnazym V.: B. Uściński II kl. Uścińskiego 300 K., R. Łubieński I kl. Potockiego 315 K. Filia gimnazyum V.: K. Harasimowicz I kl. Głowińskiego 315 K., W. Lichtenberg VI kl. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum VII.: J. Zarakowski VIII kl. Głowińskiego 420 K., Bol. Niczajewski VIII kl. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum VII.: S. Szamait I kl. Głowińskiego 315 K., B. Führling IV kl. Głowińskiego 315 K. Nowy Sącz: S. Zaranek VI kl. Jaroscha 160 K. Podgórze: B. Lambert VIII kl. Głowińskiego 315 K. Przemyśl (polskie): Stan. Kluczykowski VII kl. Głowińskiego 215 Kor.; (ruskie): J. Łeszczyj VIII kl. Głowińskiego 315 K. II. Rzeszów: R. Jagielski VI kl. Głowińskiego 315 K. Sambor: M. Borzęcki I kl. Majewskiego 240 K, J. Wojtasiewicz IV kl. Papkiewicza 200 K., J. Zwierzański V kl. Łuszczyńskiej 210 K. Sanok: J. Świeżowicz VI kl. Głowińskiego 315 K. Stanisławów (polskie): J. Rowiński VI kl. Pukalskiego 200 K., S. Jabłoński VI kl. Stanisławowska 100 K. Stryj: J. Ćwikliński VII kl. Głowińskiego 315 K. Tarnopol (polskie): M. Łomnicki VI kl. Głowińskiego 315 K.; (ruskie): M. Baranyk VI kl. Głowińskiego 315 K. Tarnów I.: J. Brągiel II kl. Trybulca 300 K., K. Kowałka VIII kl. Głowińskiego 315 K., A. Kuryło II kl. Janowskiego 90 K., F. Jaroszyński IV kl. Zawadzkiego 315 K. Gimn. II.: S. Kłusek V kl. Boznańskiego 300 K., J. Piotrowski V kl. Pukalskiego 200 K., J. Koczwara VII kl. Spadwińskiego 340 K., E. Mijak IV kl. Janowskiego 90 K. Wadowice: W. Jakubiec VIII kl. Głowińskiego 315 K. Złoczów: A. Zarudzki VII kl. Głowińskiego 315 K., Stan. Kruszyński IV kl. Żalchockiego 231 K.

**Szkoły realne.** Jarosław: Gransch A., V. kl. Głowińskiego 315 K. Kraków: Kolarzowski, IV kl. Löwensteinowej 240 K; Korytowski K., Franc. III kl. Żalchockiego 231 K. Krosno: Kozłowski Kaz. V kl. Głowińskiego 315 K; Lwów: Podwiński W. V kl. Mateczyńskiego 315 K; Rzepecki W. IV kl. Głowińskiego 315 K. Drogi s-k realna: Kopystyński J. V kl. Lewickiego 200 K.; Marian M. IV kl. Rolandza 450 K; dla mieszczan stanisł., Strowski IV kl. Żalchockiego 231 K. Stanisławów: Farowicz J. IV kl. Żurakowskiego 420 K; Tomaszewski P. IV kl. Głowińskiego 315 K. Tarnopol: Medyński J. IV kl. Jezienickich 600 K; Ryżewski T. VIII kl. Głowińskiego 315 K. Tarnów: Chwałek W. VI kl. Głowińskiego 315 K.

**Seminarya nauczycielskie żeńskie.** Gresikówna III r. u Strzałk wskiej, Lwów, Rolanda 360 K; Kostuszówna M. I r. w rządowem seminaryum Lwów, Rolanda 360 K.

**Szkoły przemysłowe.** Kraków: Krzyżanowski J. II r. Petryczyna 400 K; Żur S. III r. Petryczyna 400 K. Lwów: Iwankowa S., sala rysunków Boznańskiego 300 K.

**Szkoły wydziałowe i ludowe męskie:** Jaroszyński P. I wydz. Jarosław, Lasowskich 300 K; Szeliga W. II lud. Myślenice, Piutonja 134 K; Staromiejski J. III lud. Lwów, Popkiewicza 200 K; Rodzynkiewicz A. II lud. Łańcut, Krakowiecka 250 K; Baranowski J. III lud. Lwów, Laskowskich 400 K; od II półrocza r. sz. 1905/6, Wojciechowski Mar. II lud. Kulików, Egierskiego 400 K.

**Szkoły wydziałowe i ludowe żeńskie:** Kulikówna M. V lud. Bercza Andrzejowskiej 160 K.

**Akademia rolnicza Dublany:** Babyn B. I r. Sobotny 400 K.

**Szkoła rolnicza w Czernichowie:** Drescher F. I r. Petryczyna 250 K; Fuksiewicz St. II r. Petryczyna 250 K; Zaleski Z. II r. Petryczyna 250 K; Danysz Żel. III r. Petryczyna 250 K.

**Akademia sztuk pięknych Kraków:** Konieczny Włodz. Fryd. II r. rzeźby Boznańskiego 300 K; Kotowski J. Kaz. Erazm, malarz, Siemiradzkiego 300 K.

**Uniwersytet Wiedeń, wydział filozoficzny:** Stupnicki S. I r. Rosjana szlach. 420 K.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 (I. piętro).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.